Nr 283 Kraków, 11 Grudnia — Niedziela. Rok 1881.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
…ą w państwie Austryackiem	24 złr	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr	7 złr	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi …nych państw należących do związku pocztowego	[illegible] złr	8 złr	3 złr.

Prenumeratę przyjmuję się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** pieniężne i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Kraków 10 grudnia.

Przegląd Polityczny.

Pożar *Ringtheatru*, wypadek straszny i wstrząsający, zepchnął chwilowo politykę wewnętrzną na drugi plan. Dzienniki wiedeńskie poświęcają sprawom bieżącym politycznym zaledwie po kilkanaście lub kilkadziesiąt wierszy, zresztą przepełnione są szczegółowemi opisami nieszczęścia, które spotkało stolicę monarchii. Na innem miejscu podajemy też wiadomości bliższe o tej katastrofie. Wskutek niej, jak już z wczorajszej depeszy wiadomo, nie odbyło się posiedzenie Izby deputowanych, lecz odłożono je do dnia dzisiejszego. Dziś, zdaje się, ukończy Izba obrady nad nowellą do ustawy wojskowej i może także uchwali budżet prowizoryczny. Jest także rzeczą możebną, że jeszcze dziś stanie na porządku dziennym pierwsze czytanie wniosku Herbsta o wybór komisyi, która ma zdać sprawę o odpowiedzi rządu na interpelacyę co do *Länderbanku*. Koło polskie, jak donosi *Tribüne*, postanowiło iść zgodnie z uchwałami komitetu wykonawczego prawicy, lecz zarazem upoważniło swoją komisyę parlamentarną do zmienienia taktyki w razie zmienionej sytuacyi. Bliższe szczegóły tej uchwały postanowiono zatrzymać w tajemnicy. Spodziewać się tedy można, iż komisya wybraną nie zostanie, ale upadek tego wniosku poprzedzi zacięta dyskusya.

Minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky przybył wczoraj po południu do Wiednia, wracając z Petersburga i Berlina.

Podczas uroczystości beatyfikacyjnéj w Rzymie, obecnem było całe ciało prawodawcze uwierzytelnione przy Stolicy Świętéj, a nadto pierwszy sekretarz i pierwszy radzca poselstwa niemieckiego przy rządzie włoskim, gdyż rząd pruski nie ma dotąd uwierzytelnionego posła przy Stolicy Apostolskiéj. Obecność tych dwóch reprezentantów rządu niemieckiego wskazuje zamiar zaprowadzenia stałego raprezentanta przy Watykanie.

Ks. Bismark jako minister handlu wystósował pod d. 5 b. m., i w *Reichsanzeiger* ogłosił pismo do kupców Gdańska w odpowiedzi na ich sprawozdanie roczne, w którem wykazywano, że podwyższenie cła od mąki w skutku podrożenia zboża sprzeciwię się zasadzie, iż cło ponosi zagranica. Kanclerz odpowiada, że nie jest prawdą, aby motywa projektowanego cła od mąki sprzeciwiały się téj zasadzie. Daléj zaprzecza kanclerz, aby handel zboża ucierpiał przez zaprowadzenie cła, i kończy tem, że należy uwzględnić interes wszystkich klas a nie jednéj klasy handlarzy zboża.

W wiadoméj sprawie Windthorsta *National Ztg* dowiaduje się, że minister skarbu Bitter interpelowany, dlaczego *Nordd. allg. Ztg* nie umieściła oświadczenia, jakiego centrum żądało, odpowiedział, że redakcya tego dziennika odmówiła przyjęcia sprostowania, które on z deputowanym Kleist-Retzow ułożył. *Gaz. krzyżowa* twierdzi, że centrum zastanawia się, czy sprawa ta ma być wniesioną w parlamencie.

Nordd. allg. Ztg w obszernym artykule zastanawia się nad nieobecnością członków centrum na ostatnim wieczorze u kanclerza i wyprowadza ztąd następstwa, gdyż takie postępowanie sprowadzić musi wzajemne zniechęcenie i jest obrazą stosunków towarzyskich kanclerza. Dziennik rzeczony bierze ztąd pochop do wystąpienia przeciw Windthorstowi, obwiniając go, że osobiste swoje urazy przenosi na pole spraw politycznych.

W senacie francuskim zdał we czwartek Barroy sprawę o budżecie na wyprawę tunetańską i żądał zatwierdzenia kredytu uchwalonego już w Izbie.

W Izbie deputowanych z powodu kredytu na uposażenie nowych ministerstw, Frank Champeau uważa te ministerstwa za zbyteczne a nagania połączenie ministerstwa wyznań i ministerstwa oświaty, zwłaszcza pod zarządem Pawła Bert, co jest jakby zachętą do walki państwa z kościołem. Teorya rządu zasadza się na bezwzględnem sprawowaniu wszystkich żywiołów i instytucyj i skupieniu ich zarządu w jego rękach, gdy tymczasem duch republikański zmierza do zmniejszenia liczby urzędników i do rozwijania niezależnego instytucyj. Sprawozdawca Leroy dowodził, że komisya nie chciała ścieśniać władzy prezydenta, ale na przyszłość radaby, aby Izba decydowała o zmianach tego rodzaju. Nowy minister sztuki Proust broni swéj teki i rządu. Beaquet z lewicy protestuje przeciw pomnażaniu liczby urzędników i pyta, czy rząd nie nosi się z myślą utworzenia jeszcze jednego ministerstwa. Gambetta dowodzi, że Izba ma prawo dać wotum nieufności rządowi, ale nie może mu narzucać składu jego organów. Rząd urządza się, jak uznaje potrzebę tego dla podziału pracy. Dalej usprawiedliwia potrzebę utworzenia ministerstwa rolnictwa, którego już przed kilku laty domagano się. Wprawdzie komisya wyraża tylko „życzenie“, ale życzenie to jest złośliwe i niebezpieczne, Izba niech orzeka co do kredytów. Izba uchwaliła kredyta.

W Paryżu obiega pogłoska, że nie Anglia, ale ks. Bismark zamierza zalecać pojednanie między Austryą a Rumunią w kwestyi Dunaju.

Z Berlina donoszą, że Gambetta nie chce przyjąć podania się do dymisyi jenerała Chanzy jako posła w Petersburgu, tak, iż tenże musiał o to nalegać u prezydenta Grévy, oraz że z trudnością przystał na uwolnienie hr. St. Vallier z Berlina, a ostatecznie przeznaczony jest na tę posadę bar. Courcel, którego St. Vallier w najlepszem świetle przedstawiał w Berlinie, aby go tam chętnie przyjęto. Hr. Chaudordy wraca do dyplomacyi i może jeszcze dostanie się jedną z ważniejszych posad poselskich w Petersburgu, Londynie albo Rzymie, gdyż Challemel-Lacour nie życzy sobie pozostać w Londynie.

W Londonderry wybrany został kandydat liberalny Porter deputowanym, większością 647 głosów. Wybór jego uważanym być może za porażkę Ligi agraryjnéj.

Komisya dunajowa zawiesiła swe obrady po załatwieniu kilku kwestyj czysto technicznych. Członkowie jej wyrazili na ostatniem posiedzeniu życzenie, aby na początku roku przyszłego zebrać się na posiedzenie nadzwyczajne, celem rozstrzygnięcia głównej kwestyi regulaminowej.

Artykuł *Romanula*, w którym tenże pisze, że Rumunia nie tyle przewagi Austryi, ile Anglii na Dunaju się obawia, zdaje się łączyć z widoczną chęcią podniecenia zawiści Anglii przeciw Austryi, zarazem przygotowanie do odstąpienia od zasad wyrażonych poprzednio w tym dzienniku, jeśliby manewr poróżnienia Anglii z Austryą się nie powiódł.

Indépendance Rumaine zaprzecza wieści, wedle której poseł rumuński w Wiedniu p. Balaceano miał odebrać polecenie, aby także zaniechał tymczasowo znoszenia się ustnego z gabinetem austryackim.

Z Konstantynopola donoszą do *Pol. Corr.*, że Porta zamierza wysłać Muchtara baszę do Armenii, aby tam zaprowadził te reformy, na które Sułtan się zgadza. Przez użycie takiego półśrodka zamierza Porta zaspokoić życzenia, wyrażone świeżo przez ambasadorów mocarstw europejskich.

Mowa posła Kronawettera.

Poseł **Kronawetter**: Wysoka Izbo! Przez dwóch kolegów, pp. Schönerera i Fürnkranza, jestem upoważniony do wyłuszczenia zgodnych zapatrywań naszych w sprawie, która nas w tej chwili zajmuje. W tym przeto zamiarze głos zabieram.

Mojem zdaniem zawsze to rzecz trudna i niewłaściwa, żeby stronnictwa, które w takiem względem siebie pozostają naprężeniu, jak w tej Wys. Izbie, zasiadały jako sąd w sprawie wyrazów, których użył członek tej Wys. Izby w burzliwej dyskusyi. Głosowanie nad zatrudniającą nas dziś sprawą pokaże, że ludności słusznie trudno będzie dopatrzyć się czystego, objektywnego i jedynie rzeczą samą podyktowanego wyroku w rezultacie głosowania, w jakimbądź on wypadnie duchu; ludność przekona się, że głosowanie, szczególniej jeśliby było imienne, czegobym w tym wypadku sobie życzył, wypadnie wedle stronnictw. Fakt ten musi w spokojnym obserwatorze przynajmniej wzbudzić wątpliwość, ażali głosujący w głosowaniu powodowali się samą tylko spokojną i chłodną rozwagą. Mniemam, że w wydarzeniach w parlamencie, który obraduje jawnie wobec tłumnie zapełnionej galeryi, z którego czterech ścian każde słowo przez dzienniki dostaje się do najskromniejszej chaty wsi najodleglejszej, wyrokuje jako najwyższa i najmniej uprzedzona instancya cały lud austryacki. Lud austryacki jest tą ostatnią instancyą, która zarówno, czy tu skażemy czy nie skażemy posła czy ministra za jego wyrażenie, wyda werdykt ostateczny i, zdaje mi się, werdykt także najsprawiedliwszy, a tego wyroku opinii publicznej nie zmieni żadne orzeczenie, czy ono w tej Wys. Izbie wypadnie tak czy owak. Głosowanie nasze będzie miało wartość wtedy tylko, jeśli werdykt ludu austryackiego będzie zgodnym z naszym sądem. Mniemam przeto, że pod skrzydłami sądu opinii publicznej każdy poseł znajduje dostateczną osłonę przeciw wszelkim zaczepkom na swoje czynności.

Dlatego ubolewam, że sprawie, o którą tu chodzi, nadano tak wielkie znaczenie. *(Brawo z prawicy: protestują z lewicy)*. Ubolewam, — że jakkolwiek nie przysługuje mi tu żadna kompetencya, bo nie jestem prezesem, nie zastosowano łagodniejszych cenzur, jakie nastręcza regulamin przeciw eksaltacyom i eksageracyom, a które może w tym wypadku byłyby były na swojem miejscu.

Rozbiorę teraz to, co w ostatnią sobotę tu powiedziałem, aby uzasadnić nasze głosowanie. Najpierw mowa pos. Russa, a w niej jest ustęp taki *(czyta)*: „Ten system niweczenia (konfiskat) zainaugurowano przed rokiem skonfiskowaniem rezolucyi dwóch tysięcy mężów niemieckich, pomiędzy którymi było więcej niż stu posłów. Gdy się zebrał karlsbadzki *parteitag* Niemców czeskich, skonfiskowano rezolucyę jego nietylko we wszystkich pismach wiedeńskich, lecz i w samym Karlsbadzie *in natura*. Podobnie było z odezwą, którą w tym roku posłowie niemieccy z Pragi wystósowali do ludu niemieckiego w Czechach.“ Na to odpowiedział p. minister: „Senatorowie, gdy w todze schodzą na targowisko, muszą pogodzić się z tem, że uważa się ich za prostych śmiertelników; a posłowie, którzy na dostojnem stanowisku swem powinni szczególniej w czasach politycznie burzliwych wszędzie rozpowszechniać umiarkowanie, gdy sami stają się przestępcami wobec ustaw — proszę, o tem są właśnie wyroki sądowe — gdy posłowie ci może w chwilach wzburzenia zapominają, że nie są w Izbie poselskiej, a mowy ich nie są osłonione nietykalnością poselską, jak tutaj, i gdy przeciw tym wzburzonym słowom sądy występują, ale nie wytaczają śledztwa subjektywnego, wtedy, panowie, możecie zmienić ustawę, ale dopóki ona istnieje, niechżebyście właśnie z zaniechania śledztwa subjektywnego przekonali się o szacunku rządu dla przekonań tych panów.“

Panowie! Nasamprzód jedno stwierdzę. Pojęcie obrazy, zdaje mi się, zawiera w sobie zarzut czynu hańbiącego *(bardzo słusznie! z prawicy)*, a gdzie w mowie niema presumcyi czynu hańbiącego, tam też, jak mniemam ja i dwaj koledzy, którzy mię upoważnili do przemawiania w ich imieniu, niema zarzutu czynu hańbiącego. A nietylko między prawnikami, lecz i między profanami umiejętności prawniczej uchodzi za rzecz powszechnie uznaną, że pojęcie czynu karygodnego a hańbiącego nie zawsze jest jedno i to samo. *(Przeczą z lewicy)*. Są czyny karygodne, których ktoś dopuścić się może, nie tracąc nic zgoła ze swego honoru; jest np. czyn karygodny, którego każdy dopuścić się musi, kto nie chce być wykluczonym dla niehonorowości z towarzystwa pewnych sfer. Przypominam pojedynki, przypominam, że oficerowie, którym zarzucono, iż nie popełnili czynu karygodnego, dla niehonorowości zniewoleni zostali przez kolegów do wystąpienia z armii jako niegodni należeć do stanu oficerskiego. Pojęcia „czyn hańbiący“ a „czyn karygodny“ są więc bardzo różne między sobą. A tak samo, jak z pojedynkami, ma się rzecz z tak zwanemi przestępstwami i zbrodniami politycznemi. Wiemy, że osoby, które za zbrodnie polityczne skazane były na śmierć nietylko w Austryi, lecz i w innych państwach, stali się najwyższymi doradzcami Korony. *(Bardzo trafnie! z prawicy)*. Gdyby zbrodnia polityczna skażona była plamą hańby, byłoby poprostu niepodobieństwem osoby takie powoływać nawet na najwyższe w państwie stanowiska zaufania. *(Bardzo słusznie!)*.

Trzeba więc i w naszym wypadku zadać sobie pytanie: czyż posłom, chociażby im się zarzuciło, że wykroczyli przeciw kodeksowi karnemu, przypisano zarazem czyn hańbiący? Odpowiadam, że nie. Zarzucono im co najwięcej przestępstwo lub zbrodnię polityczną, słowem, wykroczenie natury politycznej, publiczno-prawnej. A wszakże właśnie mężowie najwięcej honorowi, właśnie ci, którzy z największym zapałem i z największą odwagą objawiają swoje przekonania polityczne w czynnościach publicznych, są najczęściej ofiarami owych paragrafów naszego kodeksu karnego, które tak niejasno definiują zbrodnie polityczne, a tak ciężkie nakładają na nie kary.

Nie widzę tedy obrazy w zarzucie uczynionym przez p. ministra sprawiedliwości, bo nie widzę zarzutu czynu hańbiącego. *(Brawo! z prawicy)*.

Pozwolę sobie jeszcze zwrócić uwagę na inną okoliczność. Każdy czyn karygodny ma dwie strony, objektywną i subjektywną, fakt karygodny i subjektywne przewinienie. Może ktoś objektywnie popełnić czyn karygodny, tj. może uczynić wszystko, co kodeks karny określa jako czyn karygodny; uczynił to, wykroczył przeciw ustawie; ale między przestępcą wobec ustawy a winnym, który za przewinienie swe podlega karze, znów jest różnica. Można wykroczyć przeciw samej ustawie, ale nie potrzeba żdać jeszcze być winnym w tym stopniu, który objektywne wykroczenie przeciw ustawie czyni karygodnem. *(Wesołość na lewicy!)*. Nie mogę tu zapuszczać się w teorye prawa karnego, przytoczę tylko, że w starożytności przywiązywano główną wagę do objektywnego, przedmiotowego naruszenia ustawy, podczas gdy w nowożytnej teoryi prawa karnego momentem decydującym jest sposób i różny stopień subjektywnego zawinienia i od niego zawisła karygodność objektywnego naruszenia ustawy. Takiego subjektywnego przewinienia nie zarzucono też posłom.

Pozwolę sobie też małą wycieczkę co do senatorów rzymskich *(Wesołość)*. Nie jestem w tej chwili tak biegły w historyi rzymskiej, jak szanowny preopinant; wielem już zapomniał, czegom o tych rzeczach dawniej uczyć się musiał. Ale jeżeli p. preopinant powiedział, że z senatorów rzymskich sam tylko Catilina i zwolennicy jego zeszli na targowisko, na *Forum*, a więc wszystkich, którzy czynią podobnie, spotyka zarzut, że są figurami katylinarnemi, mnie twierdzenie to wydaje się niekoniecznie prawdziwem. Czytałem o senatorach rzymskich, że na ulicy niejednego się dopuszczali *(Wesołość)*. Nie same tylko figury katylinarne, lecz za czasów cesarstwa cesarzowie, jak Neron i Domicyan, z senatorami swymi zstępowali na ulicę, obcowali z ludem i narażali się tem samem na ewentualności, które z takiem obcowaniem są połączone. Jeśli powiedziano, że obrażonym posłom imputowane było „zstąpienie na ulicę,“ ja w mowie ministra nie znajduję owego pojęcia pogardliwości, które połączono z użytem przezeń wyrażeniem o „zstąpieniu na ulicę.“ Gdzie jest prawo stowarzyszenia i zgromadzania się, tam nie można powiedzieć, iżby każdy, kto po za tą Wys. Izbą przemawia w innych zgromadzeniach publicznych, odbywających się w lokalu publicznym, już „zstępował na ulicę.“

Panowie! Ja przemawiałem po lokalach publicznych, w których odbywały się zgromadzenia *(wesołość na lewicy)*, a nawet i mój szanowny kolega, który jest sprawozdawcą mniejszości, znalazł się w tym samym lokalu zgromadzenia. Jeśli uczynią to inni także posłowie, a będzie o tem mowa, nie potrzeba jeszcze w takiem obcowaniu posłów z ludnością dopatrywać się akcyi, któraby nosiła piętno tak pogardliwe, jakie zawarte jest w frazesie o zstępowaniu „na ulicę.“ Czegoś podobnego nie zarzucono też posłom w mowie ministra, który chciał tylko powiedzieć: jeśli kto przedsiębierze publiczną czynność polityczną, chociażby był posłem, podlega jak każdy inny ustawie. A nawet nie powiedział pozytywnie, że ktoś z posłów wykroczył przeciw ustawie, lecz tylko, że gdy posłowie stają się przestępcami wobec ustaw, muszą pogodzić się z tem, że się ich objektywnie — jakże to mam powiedzieć? *(wesołość)* — że objektywne wykroczenia przeciw ustawie, nawet gdy wychodzą od posłów, ulegają represyi w ten sposób, w jaki pozwalają obowiązujące jeszcze przepisy.

Że zaś rząd teraźniejszy ma władzę uczynienia tego, nie jego to wina; on odziedziczył tę władzę jako cenny i troskliwie strzeżony zabytek po rządzie stronnictwa lewicy. *(Wesołość na prawicy)*. Jestem przekonany, że gdybyście wy panowie, nie byli władzy postradali nigdy i zawsze pozostali byli u steru — pokazało się to z obrad nad zmianą ustawy drukowej — rząd wasz nigdyby nie był na seryo pomyślał o zaprowadzeniu zmiany w ustawie o postępowaniu subjektywnem. Przypominam dziennikarstwo robotnicze i zgromadzenia ludowe i stowarzyszeń. Nie było dziennika robotniczego, którýby objektywnie i subjektywnie nie był prześladowany; każdy numer pism tych świeci całemi stronnicami próżnemi z napisem: „skonfiskowano!“; prawie wszystkie stowarzyszenia stanu czwartego porozwiązywano, tak samo, jak i teraz, a zgromadzenia ich zakazywano na zasadzie słynnego § 6go.

Wówczas w Izbie prócz mnie i kolegi Schönerera i demokratów nikt nie powstawał, ktoby sprawę zniesienia objektywnego postępowania przeciw drukom brał był na seryo ku obronie obywateli państwa. (Pos. **Foregger**: *to kłamstwo!*). To prawda! (Pos. **Forreger**: *nie, to kłamstwo!*). Panie przewodniczący, poseł Foregger zarzuca mi, kłamstwo, proszę o przywołanie go do porządku. Wszystko, com powiedział, jest prawda. *(Brawo! brawo! i oklaski! z prawicy)*. Mogę dostarczyć całych pak dzienników robotniczych z czasu rządów stronnictwa liberalnego z kolumnami z napisem: „skonfiskowano!“ a nie odezwał się wówczas przeciw temu prześladowaniu dziennikarstwa głos żaden prócz naszego. Prawda, że chodziło nam o inne interesa, a nie o wasze. Jest to niestety gorzka i smutna prawda. *(Wielki hałas na lewicy)*.

Wiceprezes: Słyszałem wołanie: „to kłamstwo!“ Nie wiem, od kogo wyszło, ale tego pana, który to posłowi powiedział, muszę przywać do porządku.

Pos. **Foregger**: Proszę o głos!

Pos. **Kronawetter**: Nie skończyłem jeszcze; czy wolno mi mówić dalej?

Wiceprezes: Proszę posła Kronawettera mówić dalej.

Pos. **Kronawetter**: Trzeba zważyć także, że mamy nietylko § 58 regulaminu, lecz i praktykę dziesiątków lat w naszym parlamencie; a czy ton, w jakim się przemawia wśród rozpraw burzliwych jest dozwolony, oceniać trzeba nietylko wedle regulaminu, lecz i wedle praw zwyczajowych. A że i z ław poselskich bardzo często miotano na przeciwników pociski niemniej jaskrawej treści od tego, o którym dziś zawyrokować

Część literacko-artystyczna

Gniazdo Tęczyńskich.

(9 (Ciąg dalszy).

V.

Na Tęczynie.

Do niepoznania zmieniła się okolica kościoła śgo Jędrzeja w ciągu kilkudziesięciu lat po napadzie Tatarów i po „inkastellacyi“ za czasów wojen Konrada. W północnej stronie, gdzie niegdyś stały nędzne dworzyszcza nielicznej osady, spalone później przez Tatarów, rozbudowało się miasto, na magdeburskiem prawie lokowane, obwarowane murami, w których obrębie istniały już wszystkie ulice, zbiegające się dzisiaj w rynku krakowskim. Ale mur miejski tulił się do kościołów Franciszkańskiego i Dominikańskiego, a kościół śgo Jędrzeja stał już po za jego obrębem, na przedmieściu zwanem Okół, które się ciągnęło pomiędzy zamkiem a murami miasta. Z przedmieścia tego utworzyło się właśnie „nowe miasto Okół“, dzięki opiece Łokietka, który po niedawnym buncie mieszczan krakowskich srożył się na stare miasto i rad patrzył na współzowodniczkę buntowniczej gminy, sadowiącą się w pobliżu królewskiego zamku.

Ośm lat już minęło od buntu krakowskich mieszczan, od roku właśnie Łokietek przywdział był królewską koronę, uświęcając tym aktem zjednoczenie rozbitej Polski pod swojem berłem, było to w r. 1320, gdy z kościoła śgo Jędrzeja i z przyległych, dawno obmurowanych budynków wynosili się na zawsze kanonicy kolegiaty, założonej niegdyś przez Sieciecha. Czy to częste „inkastelacye“ tego kościoła, obracając dom Boży na wojowniczy użytek, całą kolegiatę świeckim zaraziły duchem, czy też opieka duchowna dalekiego opata sieciechowskiego nie mogła rozprzężeniu skutecznej tamy położyć, dość, że oddawna już kanonicy śgo Jędrzeja niedobrej zażywali sławy. Postanowiono ich przenieść do kościoła śgo Idziego pod zamkiem, a przy św. Jędrzeju osadzić mniszki reguły franciszkańskiej, których klasztór św. Salomea założyła w dolinie ojcowskiej, zamieniając niegdyś w cichą siedzibę zakonnic warowny zamek na Skale, znany nam również z wojen Konrada, a od tego czasu przezwany Skałą Najświętszej Panny.

Sam król zarządził przeniesienie tej kolegiaty, za zezwoleniem biskupa krakowskiego, za zgodą sieciechowskiego opata, który od dwóch wieków dzierżył nad nią prawo patronatu. Ale nie wystarczało to jeszcze, żeby mniszkom zapewnić bezpieczne posiadanie nowej siedziby; i o potomkach fundatora nie należało zapomnieć. W całym bowiem rodzie Toporczyków żyła niezatarta pamięć, że to ich przodek Sieciech tę świątynię założył, aby w jej murach odprawiały się modły za dusze jego i wszystkich potomków; najczęściej Toporczykom dostawały się beneficya tej kolegiaty i cały ród przywykł poprostu uważać kościół śgo Jędrzeja za swoją „własność.“ Zebrali się zatem najznamienitsi przodownicy rodu Toporczyków, którzy snać w rozmaitych jego gałęziach największej zażywali powagi, i nie sprzeciwiali się woli królewskiej, dając przyzwolenie w swojem imieniu i braci swoich, synów, wnuków oraz wszystkich krewniaków. Byli to czterej przywódzcy rodu: kasztelan krakowski Nawój z Morawicy, Gołuch, kanonik krakowski, Otto z Tułkowic (pod Sandomierzem) i Piotr, chorąży krakowskiej ziemi.

Znów więc przywodził Toporczykom pan na Morawicy, głowa najcelniejszej w całym rodzie gałęzi i pierwszy zarazem dygnitarz wskrzeszonego z gruzów królestwa. Był to syn owego Sulka z Morawicy, którego postać zarysowała nam się niewyraźnie w drugiej połowie XIII wieku. I Nawój, w młodszych latach znany pod przydomkiem Pękawki, równie jak ojciec przez długie czasy nie piastował żadnej godności. Póki Czesi władali Krakowem, wszystkie niemal dzielnice Piastowskie zgarniając pod swoje berło, Sulko siedział spokojnie w morawickim dworze, z niesmakiem spoglądając na obcego pana i jego zauszników. Skoro jednak po ciężkich latach tułactwa pojawił się wnuk Konradów w ziemi krakowskiej, książę Władysław, Łokietkiem zwany, i jako „dziedzic Królestwa Polskiego“ z szczupłemi siłami porwał się na Czechów, wówczas opuścił Nawój bezpieczną siedzibę w morawickim dworze, mało mu to znaczyło, że się Czechom narazi i jeden z pierwszych stanął w Łokietkowym obozie. Stąd też liczył się do najbliższych nowego pana przyjaciół i po zupełnem zwycięztwie sprawy Łokietka szybko się wspinał do coraz wyższych godności. Pusty był skarb ubogiego księcia, który znękany wygnaniem gołemu tylko mieczowi zawdzięczał dobycie tronu, więc też za wielki dowód ufności to uważać należy, jeśli komu Łokietek w samym początku rządów powierzył opiekę nad dochodami skarbu. Właśnie zaś Nawojowi dostały się wielkorządy krakowskie, z rządem dochodów krakowskiego zamku i wszystkich włości, należących do niego lasów niepołomickich, oraz żup solnych w Bochni i Wieliczce.

Z wielkorządcy krakowskiego został Nawój w r. 1309 podkomorzym sandomierskim, w r. 1316 przemknąwszy się tylko przez podkomorstwo krakowskie otrzymał godność wojewody sandomierskiego, w r. 1320 był już kasztelanem krakowskim. A odkąd posiadł tę najwyższą godność, nie ma prawie ani jednego dokumentu Łokietka, w którymby na czele świadków nie był wypisany Nawój; przy każdym snać akcie ważniejszym zasięgał król jego rady, aż do r. 1330, w którym spoczął w grobie sędziwy dygnitarz, o trzy lata tylko wyprzedzając swojego pana.

Nie był już cały obszar dziedziczny Starzów w niepodzielnem posiadaniu Nawoja, niektóre, chociaż drobne tylko skrawki dostały się liniom ubocznym wskutek działów dawniejszych. Zawsze jeszcze Morawica z całym obszarem przyległym była znaczną fortuną magnacką, ale też wzmagały się potrzeby ówczesnych panów, innym już świecących polorem, niżli ich przodkowie przed wiekiem, niemało więc dbać musiał Nawój o dobre zagospodarowanie swych posiadłości. Wielka część dziedzicznego obszaru pokryła była jeszcze dziewiczym prawie lasem, karczunek zatem mógł powetować straty, które poniósł był majątek panów na Morawicy przez wyposażenie ubocznych linij uprawnemi posiadłościami. W całym kraju pilnie się nad tem krzątano, wszędzie powstawały nowe osady na karczunkach, obdarzone swobodami niemieckiego prawa. Kto miał lasy rozległe, które mu nie przynosiły żadnego pożytku, potrzebował tylko poszukać zmyślnego przedsiębiorcy i nadać mu sołtystwo w mającej się założyć osadzie, a on już zajmował się sprowadzeniem osadników, wytrzebił z nimi wskazany kawał lasu, rozmierzył grunta pomiędzy czynszowników i lokacya wsi była już zupełnie gotowa. Później i sołtys miał z czego wyżyć, przy samej bowiem lokacyi dostały mu się najlepsze grunta, wolne od wszelakiego czynszu, do niego należały w nowej osadzie jatki i kramy oraz prawo wyszynku, on pobierał wreszcie trzecią część dochodów z sądownictwa nad osadnikami; do pańskiej zaś skarbony wpływały czynsze od osadników, które sołtys troskliwie wybierał i dwie trzecie dochodu z sądów sołtysa. Zamiast lasu i nieużytków przynosiła zatem panu każda taka lokacya dochód pewny i stały, a wcale nawet znaczny, jak na ówczesną wartość pieniędzy.

Za czasów Nawoja dość było miejsca na lokacyę takich wsi nowych w jego włościach dziedzicznych, skoro i dzisiaj nawet możnaby ich sporo umieścić na lesistym obszarze tej okolicy, a pewnoby jeszcze nie zabrakło w niej lasu. Dokoła źródlisk Sanki ciągnęła się jednostajna puszcza leśna na kilku-milowym pagórkowatym obszarze, zwana Przeginią; na północy sięgały odwieczne bory tej puszczy do łożyska Krzeszówki, dochodząc na południu aż do włości tynieckiego klasztoru, którą także nazywano Przeginią, jako wieś u brzegu tych lasów rozsiadłą. Otóż najpierw zaczął Nawój rozgospodarowywać się na północnym krańcu tej puszczy; nad samą Krzeszówką, na pagórku naprzeciw Pisar stanął nowy dwór morawickiego dziedzica, opodal zaś powstała osada, która do dnia dzisiejszego zachowała nazwę Nawojowej góry. Gdy zaś u podnóża Nawojowej góry zakwitło życie rolnicze, otwarła się osadnictwu droga w głąb puszczy, a topór docierał w coraz dalsze zakąty jej obszaru, dotychczas niedostępne prawie dla stopy ludzkiej.

Stanisław Smolka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mamy, zaczepieni zaś nie dobywali zaraz korda, t. j. nie chwytali się § 58go regulaminu *(bardzo słusznie! z prawicy)*, na dowód tego przytaczam tylko ów epizod, w którym emfatycznie na ministrów, którzy przecież także są posłami, zawołano: „Precz z wami, burzyciele państwa!“ *(Huczne brawo! z prawicy)*.

Wszakże to było wyrażenie niemniej dosadne od tego, z którem dziś rozprawiamy. Inny poseł na posiedzeniu w ostatnią sobotę mógł bezkarnie pozwolić sobie do wspólnej działalności rządu z założycielami Banku na austryackie kraje koronne z okoliczności koncesyonowania tej instytucyi zastósować znany wiersz Heinego o wzajemnem spotkaniu się w rynsztoku. Skoro w ogóle w takim przemawia się tu tonie, trudno pojąć, dla czego właśnie tylko jedno wyrażenie jest wyśrubowywane do tak wielkiego znaczenia, zwłaszcza gdy się zważy, że ci panowie, którzy zaczepiali ministrów, mieli czas i sposobność wyuczyć się mów swoich na pamięć, podczas gdy zaczepieni musieli *ex abrupto* odpowiadać. *(Śmiechy na lewicy)*. W takiej też odpowiedzi wypowiedział pan minister Prażak swoje słowa. Już one są w stenograficznym protokóle i za cały świat nie możnaby ich już z niego wydobyć.

W interesie swobody słowa, której w tej wys. Izbie dotychczas wszystkie stronnictwa dla wszystkich przestrzegały, i wobec okoliczności, że opinia publiczna, jak powiedziałem na wstępie, wydać może sąd więcej energiczny, stanowczy i sprawiedliwy od naszego, my trzej posłowie poczytujemy zastósowanie § 58 i wypowiedzenie nagany za zbyteczne. *(Grzmotliwe oklaski i brawo! z prawicy; sykanie na lewicy i na galeryi)*.

Listy
o współczesnem położeniu Rosyi.

Mamy w tej chwili przed sobą książkę, która w Rosyi tak wielkie i powszechne obudza zajęcie, że drugie jej w ciągu bardzo krótkiego czasu wydanie w zupełności już wyczerpanem zostało. Jest-to obszerna broszura p. n.: *„Piśma o sowremiennom sostojanii Rossii“*, (Listy o współczesnem położeniu Rosyi), której autorami, (chociaż na książce niewymienieni wcale), są, jak się powszechnie domyślają w Rosyi, pp. Fadiejew i Woroncow-Daszkow. W krótkiej przedmowie autorów, na czele broszury umieszczonej, znajdujemy następujące wyjaśnienie: „Dwanaście listów o współczesnem położeniu Rosyi, które dziś ogłaszamy drukiem, były przedstawionemi (do Tronu) w burzliwym peryodzie czasu od kwietnia 1879 do kwietnia 1880 roku. Pisali te listy dwaj ludzie jednakiego sposobu myślenia, chociaż je podpisywał tylko jeden z nich. Prawdopodobnie listy te, traktujące o zasadniczych wadach obecnego stanu Rosyi, pozostałyby na długo, albo i na zawsze w ukryciu, gdyby ostatnie, straszne wypadki nie wskazały nam, że jest naszym obowiązkiem sumienia wypowiedzieć nasze opinie głośno“.

Z tych kilku słów przedmowy widzimy, jaka jest treść i jaka tendencya „Listów“; wskazują w nich autorowie na „zasadnicze wady“ obecnego stanu Rosyi, w celu oczywiście, aby takowe mogły być usuniętemi, a to przez zastąpienie teraźniejszego ustroju rządowego i administracyjnego w Rosyi, przez ustrój inny, bardziej odpowiedni i duchowi narodu (autorowie są przeciwnikami systemu Piotrowego) i współczesnym wymogom postępu. A że dyagnozę teraźniejszych wadliwych stosunków rosyjskich, będących (jak autorowie „Listów“ mniemają) jedynym powodem chorób, które toczą dziś organizm społeczny w Rosyi, czynią ludzie widocznie świadomi rzeczy i gruntownie ze stanem swej ojczyzny obeznani, praca ich zatem zawiera tyle ciekawych, a mało komu dotąd znanych szczegółów, a zarazem tyle poglądów oryginalnych na wrzekome sposoby wyleczenia Rosyi z jej chorób organicznych (które to poglądy według powszechnego mniemania, podziela teraźniejszy Cesarz); że powzięliśmy myśl oznajomienia czytelników naszych z treścią „Listów“, przez podanie tu krótkich z nich sprawozdań.

Będziemy się starali o zwięzłość. System jednak zachować tu musimy zgodny z planem broszury, tj. z 12 zawartych w niej „Listów“ zdamy sprawę w kolei ich następstwa.

List I.

List I, noszący (zamiast tytułu) datę 11 (23) kwietnia 1879 r., pisany był pod świeżem wrażaniem zamachu Sołowijewa na życie Cara Aleksandra II, mówi tedy oczywiście jak o tym, tak o poprzednich zamachach bądź na życie Cara, bądź też przeciw dygnitarzom jego rządów — i stara się rozwiązać pytanie: dla czego nihilistów rosyjskich, którzy, zdaniem autorów „Listów“ — nie stanowią wcale siły liczebnie wielkiej, ani też nie cieszą się sympatyą powszechności, owszem niezwyciężony wstręt obudzają u ludu, który gotów każdego z nich rozszarpać na kawałki, dla czego tych nihilistów, sprawców tylu oburzających zbrodni, rząd może w najlepszym razie zgnieść na chwilę, obezwładnić, uczynić na jakiś czas niezdolnymi do popełniania nowych zbrodni, ale wyplenić ich raz na zawsze, wyrwać z korzeniem ten pasożyt z ziemi rosyjskiej, aby się niekorzenił dalej, stanowczo nie może?

Oto dla tego naprzód, że coraz nowego kontyngensu obozowi rewolucyonistów dostarczają naukowe zakłady, gdyż cały system oświaty krajowej w Rosyi zły jest i wadliwy. W Europie, po za szkołami wyższemi i średniemi, których zadaniem jest kształcić „ludzi kultury“ wyłącznie, są zakłady fachowe, niższe, dające młodzieży uboższej ten tylko stopień wykształcenia, który ułatwia rychłe zdobycie kawałka chleba. W Rosyi tego nie ma. Ktokolwiek tylko nie chce pozostać w szeregach ludzi dzikich prawie, nieumiejących ani czytać, ani pisać, ten musi iść do zakładów naukowych, w których albo mu każą przejmować się na wskróś pięknościami literatury Greków i Rzymian, albo uczą „teoryi obrotu ciał niebieskich“. Większa część młodzieży ubogiej, niemającej funduszów na ukończenie tych nauk czysto abstrakcyjnych, lub niemająca do nich zdolności, pragnęłaby nauczyć się czego najrychlej, aby zyskać byt, a gdy dojść do tego w szkołach teraźniejszych nie może, zniecierpliwiona i zniechęcona, rzuca je w połowie i idzie w szeregi nihilistów, gdzie i chleb jaki taki i jakąś wybitną w świecie rolę zyskuje odrazu. Tym sposobem, dzięki szkołom, zastępy rewolucyjne niewyczerpują się w Rosyi, a techników, lub nawet lepszych rzemieślników trzeba zapisywać z Europy.

Powtóre: wykorzenienie sprzysiężeń rewolucyjnych w Rosyi możeby i przestało być zadaniem nie do spełnienia, gdyby organa władzy wyższe i niższe, pełniły swoje obowiązki ściśle i sumiennie. Wszak rząd tylko przez swe organa działać może. Tymczasem nie jest on panem podwładnej sobie administracyi nawet do tyla, aby mógł od góry do dołu przeprowadzić duch jakiegokolwiek obmyślanego przez siebie środka. Przeprowadza jego formę tylko, która w zastosowaniu do praktyki zwraca się częstokroć wręcz przeciw przewodniej myśli rządu. W prawdziwym odmęcie biurokratycznego mechanizmu w Rosyi, każdemu naczelnikowi wydziału bardzo łatwo stać się silniejszym od ministra, wyłudzając odeń postanowienia, jakich sam pragnie, a w których nawet najgenialniejszy minister zoryentować się i połapać nie jest w stanie. Jest to — zdaniem autorów listów — do takiego stopnia prawdą, że każdemu są znane liczne anegdoty tej treści, iż taki a taki minister chciał to a to przeprowadzić pomimo urzędników niższych — i koniec końców nie mógł, musiał się im poddać. Z tego wypływa, że jeżeli w długim łańcuchu instytucyj biurokratycznych znajdzie się choć jedno ogniwo zarażone „nowemi ideami“, to, począwszy od tego ogniwa każde postanowienie rządowe idzie na dół nie takiem, jak je rząd mieć chciał, lecz jak chciało owe zarażone ogniwo, tj. czynownik, chociaż formalności zachowują się najściślej.

Autorowie listów utrzymują, że takich „ogniw zarażonych“ wcale niebrak w rosyjskim czynowniczym łańcuchu. I w tem miejscu niemożemy oprzeć się pokusie przytoczenia własnych słów „Listu“, zdaniem naszem niezmiernie ciekawych:

„Do ucha władz wyższych nie mogą oczywiście dochodzić fakta, obijające się o uszy nasze codziennie: jak pewien naczelnik miejscowy przepędza podwładnych czynowników za to, że prenumerują dzienniki dozwolone, a nie chcą czytać podziemnych pism nihilistycznych; jak inny uskarża się przed przyjacielem, że ma syna wyrostka, który Hercenowskie pisma czyta jak kalendarz, bez żadnego przejęcia się; jak sędzia śledczy ostrzega spiskowca, którego ma rozkaz aresztować, aby zniszczył *corpora delicti*; jak jeden z dyrektorów ministeryalnych powiada do swego podwładnego, radującego się, że ujęto nareszcie mordercę Mezencowa: „O, niedaleko pan zajdziesz z takiemi ideami!..“ jak nareszcie sekretarz konsystorza odpowiada na uwagę, że większość nihilistów pochodzi ze stanu duchownego: „Rzecz prosta: my bliżsi jesteśmy ludu!.. Komuż obstawać za nim, jeżeli nie nam?..“ I tak dalej, bez końca... A wszystko to nie są anegdoty bezimienne, lecz fakta, które moglibyśmy nazwiskami poprzeć“....

Jeżeli w hierarchii biurokratycznej niemało jest czynowników „zarażonych“, to jeszcze więcej jest „ni takich, ni owakich, średnich“, jak ich zowią autorowie „Listu“, a których definicya zamyka się w tem, że „są gotowi dziś ryzykować własne życie dla przeszkodzenia jakiemuś zbrodniczemu zamachowi, a jutro na ławie przysięgłych uniewinnić Wierę Zasuliczównę“. Nie są to ani Mininy, ani Maraty, lecz każdy z nich może być albo Mininem, albo Maratem naprzemian, a chwiejność ich stąd pochodzi, że ci ludzie myślą przedewszystkiem o własnej skórze, a wiedzą, że rząd nie jest taką siłą, coby ich zasłonić i obronić potrafiła przeciw presyi siły innej, potężnej nie tyle liczebnie, ile przez swą solidarność, tj. siły „czerwonych“, którzy swoich ludzi znają i popierają, wówczas, gdy rząd ludzi swoich oddaje ich własnym losom, na pastwę zemsty tamtych.

Z szeregów biurokracyi nihilizm rekrutuje się łacno dla tego jeszcze, że biurowe zajęcia czynowników, wykluczające wszelką praktykę i obserwacyę własną, czynią z nich idealogów, żyjących całe życie cudzemi myślami, więc najbardziej skłonnych do przyswojenia sobie szalonych doktryn socyalistycznych, wówczas gdy ludzie, pracujący ruchliwie i stykający się z masami ludu, cudze idee poddają mimowolnie krytyce własnego doświadczenia i odrzucają je z pogardą, jako tej krytyki niewytrzymujące.

Ponieważ przedstawiciele prasy rosyjskiej także są biurokratami, chociaż „odstawnymi“, więc i prasa cudze tylko myśli, a często i utopije, przeżuwa, niedotykając się wcale gruntu rzeczywistości, z którym nie ma nic wspólnego. Stąd pochodzi pseudo-liberalizm prasowy, któryby pragnął obdarzyć Rosyę instytucyami liberalnemi aż do odmętu, a nieuznaje potrzeby zapytać się społeczeństwa, czy tych dobrodziejstw życzy sobie. Chciałby dobrodziejstwami darzyć lud pomimo ludu, niejako gwałtem.

Administracya tedy w Rosyi — zdaniem autorów — jest zła, jak złem jest wszystko, na co się składa świat biurokratyczny. Odnowić jednak i zmienić na lepszą administracyi rosyjskiej nie można, bo wszystkie piśmienne, a nawet półpiśmienne sfery społeczeństwa chodzą w rządowych mundurach, należą do tejże biurokracyi. Rosyi — niema w Rosyi, tylko biurokracya, armia i ciemny lud. Kiedy rząd w swych manifestach zwraca się czasem do Rosyi, to jest to tylko allegorya. Po za martwym ludem, po za czynownictwem i po za armią niema w Rosyi nikogo, bo z właścicieli większych posiadłości pozostały po reformie włościańskiej jakieś szczątki tylko, a i ci, co pozostali, są po większej części albo ex-wojskowymi, albo ex-czynownikami.

Wszystkiemu temu winą są porządki, zaprowadzone przez Piotra W., któremu mało było rządzić narodem, lecz chciał go jeszcze wychowywać po europejsku i wychowaniem kierować własnemi rękami, tj. przez swych czynowników: całą więc inteligencyę zamienił w czynowników.

Instytucye ziemstwa, nadane przez Aleksandra II, w państwie nawskróś biurokratycznem, jakiem jest dziś Rosya, są tylko parodyą. Biurokratyzm bowiem i ludzi wszystkich zabiera i pieniądze wszystkie pochłania. Ażeby ziemstwo stało się prawdziwem i obfitem w dobre owoce, trzeba naprzód, aby rząd wyrzekł się Piotrowego systemu wychowywania narodu i ograniczył się na sprawowaniu zwierzchniczej władzy jedynie, i aby zredukował do *minimum* liczbę czynowników, oddając tym sposobem Ziemstwu i ludzi i pieniądze i prawo samorządu w pewnych granicach. Wtenczas administracya przejdzie do Ziemstwa i będzie prawdziwie rosyjską, w duchu nie w formie tylko przeprowadzającą myśl rządu, wtenczas łatwo jej będzie wykryć i wyplenić z korzeniem chwast nihilizmu.

W stopniowym rozwoju atrybucyi tak przeobrażonego Ziemstwa zawiera się jedyna konstytucya iście rosyjska, jakiej cały kraj pożąda, konstytucya, uznająca Cara Carem, a nie głową władzy wykonawczej, jak są monarchowie konstytucyjni na Zachodzie.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 9 grudnia.

(177-me posiedzenie Izby poselskiej).

Prezes Smolka zagaja posiedzenie o godzinie 11ej min. 15 następującem przemówieniem: Wysoka Izbo! Mieszkańców Wiednia nawidziło wczorajszego wieczora straszliwe nieszczęście. Setkami opłakują śmierć krewnych i powinowatych, i w tej chwili wciąż jeszcze wynoszą trupy z pogorzałego teatru. Rozmiary straszliwego nieszczęścia wcale jeszcze obliczyć się nie dadzą, a już ofiar są setki. Pozwólcie, panowie, że temi kilkoma słowy mieszkańcom Wiednia i wszystkim tym, którzy stracili drogich krewnych i sobie blizkich, wynurzę najszczersze współczucie, najgłębsze ubolewanie. *(Powszechne brawo)*. Zdaje mi się, że wobec nieszczęścia tego wys. Izba nie będzie usposobioną do przedsięwzięcia obrad jakichkolwiek. Spodziewam się pod tym względem wniosku z łona wys. Izby. Prosili już o głos pp. Edw. Süss i Rieger.

Poseł Süss: W imieniu posłów miasta Wiednia pozwalam sobie wypowiedzieć panu prezesowi za usłyszane co dopiero słowa sympatyczne wobec przerażającej katastrofy, która miasto nasze nawiedziła, najserdeczniejszą podziękę *(Brawo!)*. My wszyscy, szczególniej zaś posłowie miasta Wiednia, uważać w tem będziemy dowód współczucia, jeśli wys. Zgromadzenie przyjmie wniosek, o jakim pan Prezes nadmienić był łaskaw.

Poseł Rieger: Przerażający wypadek, którego byliśmy świadkami, zbyt silnie wszystkich nas wzruszył, by wys. Izba spokojnie obradować mogła. Z ludzkiego uczucia zaprawdę obrane byłoby serce, któreby wypadkiem tym nie było do głębi wzruszone. Zdarzyło się nam niedawno coś podobnego w Pradze, ale nie da się to porównać z tem wydarzeniem, nad którem dziś bolejemy. Tam bowiem tylko mienie pogorzało, tu wiele życia ludzkiego padło ofiarą. Ileż ztąd żalu, ileż rodzin dotkniętych, a wszystko to w mieście, które nam tak bliskie, w którem znajdujemy gościnność, tak że wśród takich okoliczności możemy tylko zgodzić się na wniosek szanownego posła Süssa, aby dziś posiedzenia nie było *(Brawo!)*. Trudno będzie otrzeć łzy wszystkich, którzy je wylewają wskutek straszliwego wydarzenia tego; ale trzeba nam spodziewać się, że współczucie ludzkie w społeczeństwie, a może i w wyższych klasach tak się objawi, że przynajmniej nieszczęściu materyalnemu, nędzy materyalnej, ile możności się zaradzi. *(Brawo! Brawo!)*

Prezes zamyka posiedzenie o godz. 11½. — Następne jutro.

Prezydyum sądu wyższego w Krakowie, mianowało Ksawerego Turowicza, oficyała sądu obwodowego w Rzeszowie, oficyałem sądu wyższego w Krakowie.

Krajowa dyrekcya skarbowa mianowała kancelistę Antoniego Piotrowskiego oficyałem kancelaryjnym, adjunkta podatkowego Adama Lisiewicza tudzież wachmiastrza rachunkowego 55 pułku piechoty Wincentego Krupkę kancelistami przy kierujących władzach skarbowych.

Sprawy monarchii.

Preliminarz budżetu na r. 1882.

VI.

C **Oświecenie publiczne.** Wydatki są preliminowane w sumie 11,221,449 złr, t. j. o 497,062 złr. wyżej od uchwalonej na rok bieżący; dochody w sumie 1,255,702 złr, t. j. o 73,461 złr. mniejszej od tegorocznej.

W sumie wydatków nasamprzód uniwersytety i podobne zakłady naukowe najwyższego rzędu figurują z poważną kwotą blisko czterech milionów, ściśle 3,951,841 złr., czyli o 106,019 większą od tegorocznej. Tak w samej kwocie tej, jak i podwyżce partycypują głównie uniwersytety wiedeński i praski, jak zwykle. Na uniwersytet Jagielloński przeznaczono 313,600 złr., t. j. o 17,200 złr. więcej niż w roku bieżącym, na lwowski 168,900 złr., t. j. o 13,900 złr. więcej, na oba razem przeto 482,500 złr., t. j. o 31,100 złr. więcej, która-to łączna kwota zawsze jeszcze jest o 27,434 złr. mniejsza od kwoty przeznaczonej na sam uniwersytet praski. Gdy uwzględnimy razem uniwersytety i akademie techniczne, korzystny stósunek Wiednia i Pragi do wszystkich innych uniwersytetów i akademij technicznych jeszcze się więcej uwydatni. Tak n. p. gdy dodamy 89,100 złr. przeznaczonych na lwowską akademię techniczną, która-to kwota zresztą jest o 6,600 złr. większa od tegorocznej, do powyższej łącznej kwoty na dwa uniwersytety nasze, otrzymamy razem 571,600 złr., czyli o 162,055 złr. mniej niż czyni łączna kwota wydatków na uniwersytet i akademię techniczną w Pradze. Trzeba tu nadmienić, że uniwersytet praski, a raczej tylko trzy fakultety jego (bo na Morawę jest osobny fakultet teologiczny w Ołomuńcu) zastępują po części uniwersytet dla Morawy; ale praska akademia techniczna służy już tylko samym Czechom, bo Morawa ma osobną akademię taką w Bernie. Gdybyśmy tylko obszar i liczbę ludności przyjęli za podstawę porównania, a ztąd przeciwstawili wszystkie wydatki w tym tytule na Czechy i Morawę razem wydatkom na Galicyę, otrzymalibyśmy rezultat, że wydatki na Galicyę są mniejsze o 263,909 złr., tak że możnaby uzupełnić uniwersytet lwowski wydziałem lekarskim, a jeszcze nie dorównałyby wydatki na uniwersytety i akademię technicznicną w Galicyi wydatkom tejże kategoryi na Czechy i Morawę.

Wspomniane powyżej zwiększenie wydatków na uniwersytety Jagielloński i lwowski odnosi się głównie do wydatków nadzwyczajnych, mianowicie w Krakowie do drugiej raty (85,000 złr., w roku bieżącym pierwsza rata wynosiła tylko 70,000 złr.) kosztów budowy nowego gmachu dla władz akademickich i wydziału prawniczego; we Lwowie zaś powstaje ztąd, że za cenę 220,000 złr. ma być zakupiona realność fundacyi Głowińskiego, która-to cena ma być spłacona w dziesięciu latach, tak, że na r. 1882 przypadnie 22,000 złr. kapitału i 9900 złr. procentu od reszty kapitału, czyli razem 31,900 złr., w miejsce czego ubędzie 20,160 złr. wydatku na najem pomieszczeń uniwersyteckich. Podwyżka zaś wydatków na akademię techniczną we Lwowie tłomaczy się pomnożeniem środków naukowych i tą okolicznością, iż dotychczas preliminowano wydatki domowe dla gmachu akademii w tak małej ilości, że nie starczyło nawet na opał i oświetlenie.

Dochody tytułu uniwersytetów i t. p. są preliminowane w sumie 237,430 złr., czyli o 72,834 złr. mniejszej od tegorocznej. Dodawszy tę różnicę do kwoty, o jaką powiększają się wydatki, widzimy, że właściwie całe podwyższenie ich 178,853 złr. Owo zmniejszenie się dochodów ma swą przyczynę głównie, bo niemal wyłącznie w tem, że w roku bieżącym sprzedano obligacye uniwersytetu Jagiellońskiego za 70,000 złr. na koszta budowy gmachu dla wydziału prawniczego i dla władz akademickich, która-to znaczna pozycya nadzwyczajna w roku 1882 naturalnie już się nie powtarza. Gdy ubytek ten jako nadzwyczajny pominiemy, redukuje się zmniejszenie dochodów do 2834 złr. Dochody z uniwersytetu Jagiellońskiego czynią 7500 złr., t. j. o 400 złr. więcej niż w roku bieżącym; z lwowskiego 6800 złr., t. j. o 200 złr. więcej; z lwowskiej akademii technicznej 3150 złr., t. j. o 550 złr. mniej; razem przeto 17,450 złr., czyli o 50 złr. więcej.

Tytuł następny: szkoły średnie, stanowi, jak naturalnie, największy czynnik w wydatkach na cele oświecenia publicznego. Wydatki są tu preliminowane w sumie 4,406,135 złr., czyli o 84,280 złr. większej niż uchwalono na rok bieżący; dochody zaś w sumie 823,967 złr., t. j. o 23,541 większej, tak że podwyższenie wydatków wynosi właściwie tylko 60,739 złr. W podwyższeniu wydatków głównie partycypują Dolna Austrya (o 34,500 złr.) i Czechy (o 48,000 złr.), po części także Galicya (o 25,200 złr.). Podwyżka wydatków na Galicyę pochodzi z otwarcia w Sanoku z początkiem roku szkolnego 188½ nowego gimnazyum skarbowego (chwilowo dwu klass tylko), z utworzenia klass równorzędnych przy niektórych gimnazyach (ale i zwinięto klasy równorzędne przy szkole realnej w Krakowie), dalej z przypadających na r. 1882 dodatków kwinkwenalnych i z innych drobniejszych przyczyn. Cała zaś z sumy powyższej kwota na Galicyę wynosi 816,100 złr. (na Czechy 1,163,935 złr. t. j. o 347,835 złr. więcej niż na Galicyę), mianowicie na gimnazya w Galicyi w ściślejszem tej nazwy znaczeniu 574,000 złr., w Krakowie 91,100 złr., na szkoły realne w Galicyi 113,000 złr., w Krakowie złr. 38,000.

Galicya z Krakowem posiada obecnie gimnazyów skarbowych 15, z których jedno dopiero dwie ma klasy (w Sanoku); z tych zaś jest trzynaście polskich, jedno rusko-polskie (we Lwowie) i jedno niemieckie (we Lwowie); progimnazyów 2, oba polskie; gimnazyów realnych z wyższemi klasami gimnazyalnemi 5, z których cztery polskie jedno niemieckie (w Brodach); szkół realnych wyższorzędnych 5, wszystkie polskie, i niższorzędne 1, polskie; razem przeto 28 skarbowych szkół średnich.

Oprócz tego skarb subwencyonuje kwotą 200 złr. progimnazyum OO. Bazylianów w Buczaczu. Czechy posiadają: skarbowych gimnazyów 20, z tych dziesięć czeskich i tyleż niemieckich; progimnazyów 4, z których jedno czeskie, trzy niemieckie; gimnazyów realnych bez wyższych klass gimnazyalnych 2, jedno czeskie, drugie niemieckie; gimnazyów realnych z takiemiż klasami 3, wszystkie czeskie; gimnazyów realnych z wyższemi klasami gimnazyalnemi i realnemi 2, jedno czeskie, jedno niemieckie; szkół realnych wyższorzędnych 9, z tych trzy czeskie, sześć niemieckich; razem 40 skarbowych szkół średnich, których charakter narodowy mniej więcej się równoważy. Oprócz tego skarb subwencyonuje kwotą 13,715 złr., dwa niemieckie gimnazya klasztorne, tudzież kwotą złr. 19,800 złr. sześć czeskich zakładów gminnych. Wiadomo, że to wszystko Czechom jeszcze nie wystarcza; żądają coraz więcej i natarczywiej, nabawiając rząd niemałego kłopotu.

Dochody z galicyjskich szkół średnich czynią 165,458 złr., czyli o 200 złr. więcej niż w roku bieżącym, mianowicie: z gimnazyów w Galicyi, w ściślejszem tej nazwy znaczeniu 124,813 złr., w Krakowie 16,600 złr.; z szkół realnych w Galicyi 15,320 złr.; w Krakowie 8,725 złr. Ciekawe to zjawisko, że tak w Galicyi, jak wszędzie indziej zmniejszają się dochody z szkół realnych, a zwiększają się z gimnazyów, co świadczy, iż szkołom realnym ubywa uczniów na korzyść gimnazyów, zwłaszcza, gdy to zmniejszanie się, a względnie powiększanie dochodów odnosi się wyłącznie do opłaty szkolnej. W ogólności liczby tej opłaty po szkołach zosobna dają nam wyobrażenie pewne o ich frekwencyi; dlatego przytaczamy je tu wszystkie, dodając w nawiasie, o ile się powiększają (+) lub zmniejszają (—). Gimnazya: we Lwowie rusko-polskie 2,000 złr. (+ 100), niemieckie 9,600 złr. (— 600), pierwsze polskie 7,600 (— 3,200), drugie polskie 7500 (+ 2,500); razem we Lwowie 26,700 złr. (— 1,200 złr.), w Brzeżanach 3 000 złr. (— 200), w Nowym Sączu 2,300 złr. (— 300) w Przemyśju 7,900 złr. (+ 1,200), w Rzeszowie 6,000 złr. (+ 1000), w Samborze 2,700 złr. (+ 100), w Sanoku 600 złr. (nowe, jeszcze nie zupełne), w Stanisławowie 5,700 (— 400), w Tarnopolu 5,900 złr. (+ 600) w Tarnowie 5,700 złr.) (— 600); progimnazya: w Bochni 1 300 (+ 100), w Złoczowie 1,500 (+ 200); gimnazya realne, z wyższemi klasami gimnazyalnemi: w Brodach, niemieckie, 2,300 złr. (+ 200) w Drohobyczu 2,800 złr. (+ 200), w Jaśle 2,000 złr. (— 500), w Kołomyi 2,600 złr. (+ 100), w Wadowicach 1,600 złr. (— 100), w Krakowie jedno 9,400 złr. (+ 1,400), drugie 7,200 złr. (+ 200), razem w Krakowie 16,600 złr. (+ 1,600); razem zaś z wszystkich gimnazyów 97,200 złr. (+ 2,200). Szkoły realne: we Lwowie 1,900 złr. (— 1,100), w Jarosławiu 1,400 złr. (— 300), w Stanisławowie 1,500 złr. (+ 100), w Stryju 1,200 złr. (=), w Krakowie 4,200 złr. (— 600); niższorzędna szkoła realna w Tarnopolu 700 złr. (— 100); razem z wszystkich szkół realnych 10,900 złr. (— 2,000 złr.).

Ofiarność galicyjskich gmin miejskich na rzecz oświaty w pięknem staje świetle. Z dopłat dawanych przez nie na szkoły średnie skarb ma 52,099 złr. dochodu, gdy tymczasem dopłaty gmin miejskich w Czechach, chociaż tam jest o wiele więcej szkół średnich, i to prawie samych tylko pierwszorzędnych, wynoszą tylko 36,198 złr.; a że Galicya o wiele więcej jeszcze przewyższa inne kraje, to już samo przez się wynika z porównania jej z Czechami.

W następnym tytule: Biblioteki naukowe, w którym wydatki czynią 22,300 złr. tj. o 1,700 złr. mniej, niż w roku bieżącym (dochodów niema), Galicya nie uczestniczy.

Następuje tytuł specyalnych Zakładów naukowych z sumą wydatków 949,633 złr., czyli o 382 613 złr. większą od tegorocznej, dochodów zaś 35,723 złr. czyli o 9,838 złr. większą. Tak znaczne podwyższenie wydatków tłómaczy się przeniesieniem spraw przemysłu drobnego i domowego z etatu ministerstwa handlu na etat ministerstwa oświecenia. Udział Galicyi w sumie wydatków tego tytułu jest bardzo mały; przypada na nią 81,445 złr., tj. o 21,855 złr. więcej, niż w roku bieżącym; dochodów zaś jest z Galicyi 2,984 złr., czyli o 2,000 złr. więcej. Galicyjskie specyalne Zakłady naukowe są następujące: Szkoła akuszerek we Lwowie, wydatki 2,570 złr., t. j. o 370 złr. więcej; dochodów niema. Szkoła weterynaryi i kucia koni we Lwowie, zakład nowy, na który wydatki wynoszą 17,000 złr., dochodów jest 2,000 złr., które płyną jako dopłata z funduszu krajowego. Szkoła sztuk pięknych w Krakowie z sumą wydatków 16,000 złr., tj. przez znaczniejsze *in minus* zaokrąglenie i w skutek mniejszych potrzeb co do utrzymania budynku o 500 złr. mniejszą; dochody wynoszą 300 złr., jak i w tym roku. Szkoła rysunków we Lwowie, której wydatki czynią 4,600 złr., t. j. o 100 złr. mniej jedynie przez zaokrąglenie sumy; właściwie powinno być o 120 złr. więcej, bo w szczegółowych pozycyach jest także podwyższenie w skutek większej remuneracyi za liczniejsze lekcye modelowania; dochodu z niej jest 480 złr., jak w roku bieżącym. Szkoła przemysłowa w Krakowie wymaga 29,500 złr., t. j. o 1,100 złr. mniej przez zaokrąglenie *in minus* o blisko 2,000 złr.; dochody z niej czynią 204 złr., jak i w tym roku. Na szkoły przemysłu domowego przeznaczono dla Galicyi 11,775 złr. t. j. o 6065 złr. więcej niż w roku bieżącym (na całe państwo przeznaczono 300,246 złr., t. j. o 50,996 złr. więcej, mianowicie: na szkołę snycerską w Rymanowie 800 złr. subwencyi, jak i w tym roku; na szkołę przemysłu drzewnego w Zakopanem 3825 złr., t. j. o 1765 złr. więcej z powodu powołania trzeciej siły naukowej i pomnożenia środków naukowych; na szkołę garncarstwa w Kołomyi 1850 złr., t. j. tyleż co w roku bieżącym; na szkołę garncarstwa we Lwowie 4700 złr., t. j. o 3700 złr. więcej na urządzenie jej i pomnożenie nauczycieli; na szkołę ślusarstwa w Świątnikach 600 złr. subwencyi stanowiącej nową pozycyę. Rozumie się, że te szkółki przemysłowe dochodu nie dają.

W tytule: szkoły ludowe, wydatki są preliminowane w sumie 1,680,068 złr., t. j. o 79,698 złr. mniejszej, niż uchwalono na rok bieżący, dochody w sumie 81,800 złr., t. j. o 3,545 złr. większej. Na Galicyę przypada tu wydatków 257,943 złr, czyli o 300 złr. mniej; dochody z Galicyi wynoszą 3,600 złr., t. j. o 146 złr. mniej. Właściwie zwiększają się wydatki na Galicyę wedle poszczególnych pozycyj o kilka tysięcy, ale system zaokrąglania sum *in minus* daje rezultat powyższy, równający się prawie uchwale na rok bieżący.

Tak samo w tytule fundacyj i obowiązków skarbowych względem niektórych zakładów, w którym wydatki wynoszą 152,602 złr., t. j. o 9,693 złr. więcej, dochody zaś 1,550 złr., t. j. o 30 złr. mniej, co do Galicyi nic się nie zmieniło; jak w tym tak i w roku przyszłym wydatek na alumnów wiedeńskiego *Theresianum* wynosi 11,392 złr., a dopłata pp. Duchaczkom w Krakowie 245 złr.

Nakoniec tytuł funduszów naukowych wykazuje wydatków 58,870 złr., t. j. o 4,145 złr. mniej, niż w roku bieżącym; dochodów 75,232 złr., t. j. o 37.521 złr. mniej. To zmniejszenie dochodów pochodzi ztąd, że w roku bieżącym rząd zabrał na rzecz skarbu, jako dochód nadzwyczajny, 31.800 złr. z zlikwidowanego mienia tak zwanych zachodnio-galicyjskich funduszów kościelnych i naukowych, podobnie jak co do 740,000 złr. nadzwyczajnego dochodu widzieliśmy w tytule funduszów religijnych. Strąciwszy ten ubywający na rok przyszły dochód, otrzymamy zmniejszenie dochodów tylko o 5,721 złr. Wydatek funduszu galicyjskiego jest taki sam, jak w roku bieżącym, t. j. 448 złr.; dochód 5,592 złr. t. j. o 649 złr. mniejszy.

Tytułem tym kończy się etat ministerstwa oświecenia i spraw duchownych. Z rekapitulacyi jego wszystkich działów wynika ogólna suma wydatków 17,454,523 złr., t. j. o 511,921 złr. większa od uchwalonej na rok bieżący, dochodów zaś 5,158,800 złr., t. j. o 832,384 złr. mniejsza, tak że po strąceniu dochodów od wydatków pozostaje suma wydatków *netto* o 1,343,305 złr. większa od tegorocznej, co się tłumaczy z jednej strony przeniesieniem znacznego działu spraw przemysłu drobnego i domowego na etat ministerstwa oświecenia, z drugiej strony ubytkiem ogromnej sumy z dawnych funduszów polskich, zabranej w roku bieżącym jako dochód nadzwyczajny.

Sprawy zagraniczne.

Francya.

Prasa zagraniczna odzwyczaiła nas już od tych wyrazów współczucia i sympatyi, jakich dawniej dla nieszczęść Polski nieszczędziła. Jedynie dzienniki katolickie pozostały wierne dawnym narodowym sympatjom Francyi dla Polski. W dzienniku *La Monde* czytamy artykuł *La Pologne* p. A. Delouche, który w najgorętszych słowach wyraża się o dzisiejszym kierunku pracy i wytrwałości, który wróży narodowi naszemu lepszą przyszłość. „Polska przestała już być wyrazem geograficznym i wyrazem dyplomatycznym; nazwano ją krajem nadwiślańskim, ale ciągłe daje dowody swej żywotności.“ Autor podnosi rozwój ekonomiczny Królestwa, gdzie umiano skorzystać z ceł ochronnych rosyjskich, tak że Polska stała się dziś pod względem fabrycznym Belgją państwa rosyjskiego. Pod względem moralnym jest Polska dziś zaporą rosyjskiego nihilizmu, którego wstrzymuje szerzenie się. Kościołowi daje ciągło dowody swej wierności wydając męczenników i wyznawców. P. Delouche kończy dobrą wróżbą lepszej przyszłości, którą Polsce wyjedną praca i wytrwałość oraz duchy jej świętych i jej bohaterów.

Rosya.

(Nowa inwazya Niemców). Mało komu zapewne jest wiadomem, że Niemcy (Prusacy), od kilku lat bardzo skrzętnie i systematycznie skupują ziemię w t. z. guberniach Zachodnich, i osiedlają się tam całemi masami. Tymczasem moskiewskie czasopismo *Ruś*— oto co w tej sprawie powiada:

„W czasie obecnym. Niemców, którzy się osiedlili świeżo w gubernii Wołyńskiej, a po części i Podolskiej, jest już 100 tysięcy z górą. Co jednak jest w tych przybyszach i nowych właścicielach ziemi szczególnem— oto, że wszyscy oni nietylko nieprzyjmują poddaństwa rosyjskiego, ale nawet cała ich młodzież liczy się do pruskiej landwery.

„Tym sposobem okazuje się— powiada dalej *Ruś*— że w razie, gdyby nastąpiło kiedykolwiek starcie Rosyi z Prusami, Niemcy będą mieli na naszem terytoryum wcześnie przygotowaną awangardę!.... My sami ułatwiamy Niemcom sprawę mobilizacyi — i dziwić się potem będziemy jej szybkości!.... A tymczasem dzięki osiedleniu się Niemców i niemieckich żołnierzy w naszych granicach, lud nasz rosyjski z wewnętrznych gubernij, musi dla braku ziemi, przesiedlać się ze stron rodzinnych do Syberyi, a rząd nasz musi obmyślać środki, ułatwiające tak daleką emigracyę ludu...

Upewniano nas w sferach dobrze poinformowanych, że pruskiemu *Drang nach Osten* dopomagają w znacznym stopniu i ułatwiają Niemcom nabywanie na własność ziemi w zachodnich guberniach, rozmaite konwencye, zawierane z rządem pruskim przez nasze ministerstwo spraw zagranicznych. Ale dokądże tą drogą zajdziemy? Czy nie czas już ocknąć się i pomyśleć, na jakie bezdroża niebezpieczne prowadzi nas nasza lekkomyślna metoda dogadzania wszystkim zachciankom Niemców?"...

Słuszne są obawy i ostrzeżenia *Rusi*. Ale należałoby zwrócić jej uwagę, że głównym i bodaj czy nie jedynym powodem gromadnej inwazyi Niemców do gubernij zachodnich są dzikie przepisy rządu rosyjskiego, pozwalające wszystkim, nawet pruskim landwerzystom. nabywać własność ziemską w tych guberniach, byle nie ich odwiecznym mieszkańcom, Polakom. Krzyczące bezprawia, kultywowane przez lat tyle, złe tylko i szkodliwe owoce dla samych siewców wydać musi!..

Obrzęd kanonizacyi

w kościele św. Piotra.

„Świętych obcowanie" codziennie wyznają wierni w składzie apostolskim, ale ta zasadnicza prawda dogmatyczna występuje jako prawda historyczna jako mistyczna treść dziejów chrześciaństwa w wiecznem mieście, nigdy nieprzerwana, jaśniejaca największym blaskiem tam, gdzie przechowywane relikwie męki Chrystusa Pana, u śgo Piotra, w Santa Croce i Santa Scala. Następnie od grobu Apostołów, pielgrzym zdąża do więzienia mamertyńskiego, do świętych podziemi katakomb, nawet do zwalisk cyrków rzymskich, bo i tam prochy pierwszych męczenników. Przy każdej bazylice jakby jedna odsłaniała się karta tych mistycznych dziejów, tu śty Wawrzyniec i śty Klemens naznaczają pierwsze pontyfikaty, tu pamiątki Praxedy, Cecylii, Agnieszki wskazują przełom pogańskiego Rzymu mającego się odrodzić pod znakiem krzyża. Lecz i następne wieki choć Chrześciaństwo już rozszerzone po świecie znoszą do wiecznego miasta te znaki „świętych obcowania" z wszystkich narodów ziemi. Gorące wieki średnie zarówno składają tu swe trofea wiary, jak i chłodniejsze wieki odrodzenia humanizmu i epoka reformacyi ma tu przedstawicieli w obrońcach wiary a każde zboczenie ludzkości znaczy się tu imionami tych, co byli grzechów swego czasu jakby zadośćuczynieniem. Im wyżej wznosi się zbytek i pycha mocarzy, nadużycia i miękkość społeczności dworaków, tem więcej pokora i dobrowolne ubóstwo, ascetyczna bogomyślność zakonników i jałmużników przywraca duchową równowagę społeczności Kościoła, w tem obcowaniu świętych, którego głównym zbiornikiem Rzym.

A nie od razu odsłania się zasłona z tych mistycznych dziejów. Na Kapitolu wieńczono poetów za życia, wśród największej sławy, święci czekaja całe wieki na swą najwyższą apoteozę. Żywot ich był ciągłą próbą i ciągłą walką. Kościół ich jeszcze próbuje po śmierci i poddaje długim dochodzeniom, ale przechowuje wiernie o nich pamięć, choćby ich cnoty były czysto wewnętrznemi, choć by ani stanowiskiem, ani działaniem żywot ich nie zwrócił uwagi współczesnych, jeśli ma tylko to piętno nadprzyrodzone, nie przepadnie dla Kościoła, chrześciaństwa i ludzkości ich cześć i sława, ich mistyczne orędownictwo i dziejowe znaczenie. Bywają często oznaki świętości zwodnicze, bywają cudowne znamiona, które jeszcze nie dowodzą świętości, ale próbą tylko, nie chroniącą wcale od upadku. W ostatnich nawet czasach stwierdzono i uznano nietylko przez władze kościelne, lecz także przez ludzi świeckich, przez niedowiarków, przez komisye rządowe i lekarskie, kilka wypadków osób stygmatyzowanych, że tylko wspomnimy dwie dziewczęta, jedna w Belgii, drugą w Sycylii. Surowszemi od władz świeckich okazały się w obu wypadkach władze kościelne, wzbroniono do stygmatyzowanych przystępu, zmieniono im kierowników duchownych, zakazano wszelkich proroctw, a nawet ograniczono wolność częstego przystępywania do Sakramentów.

Bernadetta w Lourdes i kobiety, co miały widzenia w Gierczwałdzie uległy surowym dochodzeniom komisyi duchownych. Jak z żyjącymi tak i ze zmarłymi postępuje Stolica śta z największą przezornością, niemal surowością.

Proces kanonizacyjny nie opiera się w Kościele na wielkiej, że tak powiemy popularności u wiernych, na czci ogólnej, a tem mniej niewpływa na niego żaden wzgląd polityczny, choćby połączony z jawnemi dowodami wyjątkowej świątobliwości, z rozgłośnem czynami graniczącemi z dziedzina cudów. Gdyby tak było jużby się był rozpoczął proces kanonizacyjny Piusa IX, bo czyjaż postać w XIX wieku większą czcią katolickiego otoczona świata? Francuzi oddawna domagają się o beatyfikacyę chrześciańskiej bohaterki, cudotwórczyni i oswobodzicielki narodu Joanny d'Arc — a jeśli beatyfikacya ta mogłaby wstrząsnąć wiarą tej Francyi, która nosi tytuł najstarszej córy Kościoła — to są nalegania stronnictw, aby męczennikowi monarchizmu Ludwikowi XVI przyznać palmę świętości.

Zamiast tych dwóch postaci historycznych, otrzymała świeżo Francya nowego patrona w nieznanym, ubogim i pogardzanym za życia żebraku.

Zamiast rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego wielkiego Papieża, który nową naznaczył erę w Kościele — Rzym wzbogacił się znów postaciami świętych, z których jednego tylko wymienia historya Kościoła jako uczonego doktora, a dwóch innych żywota ukryte tylko w annalach klasztornych i dokumentach procesu kanonizacyjnego.

A jednak i te postacie nieznane mają swoje historyczne znaczenie, bo przedstawiają jakby w kontraście to, na czem stoi potęga mistyczna Kościoła w odniesieniu do potęgi świata.

Józef Benedykt Labre, urodzony w wiosce Amette, dyecezyi Bulońskiej w r. 1748 jest takim kontrastem stanu duchowieństwa we Francyi przed wielką rewolucyą, jego zboczeń, wykwintnego a często występnego życia, jego dworactwa w Wersalu, owych nadużyć *de l'ancien regime*, które słusznie historycy rewolucyi wspominają, jako jednę z jej przyczyn.

Józef Labre został księdzem, kilkakrotnie próbował życia zakonnego u Trapistów i Kartuzów, ale miał inną przed sobą drogę do świętości. Skazuje się dobrowolnie na ubóstwo ciała i ubóstwo ducha, bo chętnie znosi nietylko wszelkie umartwienia, nędzę, ale także uchodzi mimo swej nauki za obłąkanego. Znać szał rozpusty co go otaczała, wprawił go w inny szał, szał święty. Gdy tamci nieznali granic w dogadzaniu chuciom ciała — on niezna granic w jego umartwianiu, ucieka się do najwstrętniejszych środków takiej ekspiacyi zboczeń wieku, bo odraża od siebie łachmanami wśród których gnieździ się robactwo, chodzi boso i bez okrycia głowy zimą i latem, żebrze, a grosz użebrany rozdaje innym żebrakom. Karany nieraz jako żebrak i włóczęga, znieważany przez panów i ich sługi, znoszący pośmiewisko gawiedzi ulicznej obrzucany przez nich błotem i kamieniami — błąka się ten apostoł ubóstwa, ten mściciel sybarytyzmu i zbytku, ten przedsłannik chrześciańskiego socyalizmu, zaczynającego od siebie, wreszcie opuszcza Francyę i zbytkujący Paryż, jakby milczący prorok, co swoją postacią nędzarza zapowiada kary Boże i zniszczenie — i udaje się do Rzymu.

I tu ściga go niekiedy jeszcze wzgarda i pośmiewisko od możnych i od gawiedzi — ale duch jego znajduje ukojenie wśród tylu świętości. Niema on w Rzymie stałego mieszkania ale przez kilkanaście lat pobytu przywykli już Rzymianie do tej postaci francuskiego pielgrzyma, jak codziennie do innej spieszy bazyliki, całe dnie trawi na modlitwie i dumaniu w Coliseum, noce przepędza na schodach kościoła „Ara Coeli." Józef Labre umiera w r. 1773, podjęty na ulicy przez miłosiernego rzeźnika Zaccarelli. Miano go długo za szaleńca, za niedołęgę, ale zaledwie umarł, otoczyła jego trumnę cześć ogólna. Książęta rzymscy i pielgrzymujący do Rzymu francuscy panowie znać zrozumieli, że ten żebrak za nich skazał się na tę niedolę. Ubogą izdebkę rzeźnika na *via dei serpenti* zamieniono wnet w kaplicę i pokryto bogatemi wotami. Przed kilkoma laty zwiedzaliśmy tę kaplicę, i widzieliśmy znów ten dziwny kontrast złota i klejnotów, któremi pokryte ściany izdebki, gdzie ten święty nędzarz dokonał ziemskiego żywota.

Także do wieku XVIII należy współcześnie z Józefem Labrem kanonizowany Bernard de Rossi, ale bardzo odmienna jego postać i zawód. W czasach niewiary, w wieku Encyklopedystów, kanonik de Rossi był jedną z gwiazd świata naukowego w Rzymie. Urodził się w r. 1698 pod Genuą, pochodził z szlacheckiej rodziny, która w sto lat później miała wydać znakomitego męża stanu i ekonomistę, ministra Rossi, zamordowanego przy tronie Piusa IX. i słynnego, żyjącego dotąd archeologa. Kanonik Benedykt de Rossi zasłynął jako doktor teologii, komentator Starego Testamentu i niezmordowany obrońca zasad wiary. W Rossim, Leon XIII, odnowiciel filozofii św. Tomasza, składa hołd mężom nauki w Kościele. Obok nauki odznaczało go wielkie miłosierdzie, tak że Rossi zajmie w orszaku świętych miejsce między dwoma swymi mistrzami Ś. Tomaszem a Ś. Wincentym à Paulo.

Nieznanemi są dotąd również szerszej publiczności szczegóły biograficzne z życia Wawrzyńca de Brindes, kapucyna, i Klary de Montefalco z zakonu Augustyanek. Dwie te postacie zakonne, także z przeszłego wieku, mają dzieje czysto wewnętrzne, wysokiego ascetycznego nastroju.

Wawrzyniec urodzony w r. 1589 w Brindes był synem Wilhelma Rossi i Elżbiety de Masella. Zakonnik surowej reguły Ś. Franciszka mimo kapucyńskiego habitu i surowego ascetycznego życia dla wielkiej nauki używany był do misyi dyplomatycznych do Austryi, Hiszpanii i Portugalii. Zmarł w Lizbonie w r. 1619, a cuda które się zaraz objawiły dały powód do gorących instancyi duchowieństwa portugalskiego o beatyfikacyą, a w parę wieków, gdy cześć jego się wzmogła o kanonizacyę.

Klara z Montefalco była zakonnicą z reguły Ś. Augustyana i żyła we Włoszech w XIII wieku.

Akta tych czterech kanonizacyj powierzone zostały osobnym kongregacyom, w których zasiadali kardynałowie Bartelini, di Pietro, Ledóchowski, Serafini i Pellegrini. Zanim opis wielkiej uroczystości w bazylice Sgo Piotra nas dojdzie, przypomnimy tylko, że pierwsza część aktu tego odbyła się już przed tygodniem, przy licznym udziale biskupów z różnych stron świata na osobnym konsystorzu.

Proces ten kanonizacyjny, w którym według rytuału są oskarżyciele i obrońcy proponowanych do kanonizacyi, kończy się wotami biskupów obecnych. Biskupi wschodnich obrządków, którzy tu przybyli, składali wota w języku swego obrządku, ale z tłumaczeniem łacińskim.

Rytuał ogłoszenia kanonizacyi, przepisuje porządek wielkiego pochodu, jaki poprzedza Papieża. Zbyt długo byłoby wymieniać te korporacye duchowne i świeckie i ich stroje odwieczne, skoro Papieża poprzedza 59 rozlicznych reprezentacyi w tej wspaniałej procesyi, która się świeżo przesunęła przez olbrzymie nawy Sgo Piotra, od lat jedynastu otwarte dopiero po raz drugi dla podobnych uroczystości.

Po procesyi w koło kościoła, Ojciec Sty zasiada na tronie, obok niego stoi jeden z książąt rzymskich przedstawiający hierarchią świecką. W kościele wznosi się śpiew: *Tu es Petrus* — i rozpoczyna się akt obedyencyi, czyli hołdu składanego Papieżowi przez Sw. Kolegium Kardynałów, Patryarchów, Arcybiskupów i Biskupów, oraz przez przedstawicieli zakonów i korporacyj świeckich.

Następuje odczytanie prośby o kanonizacyę przez adwokata kongregacyi, po tem litania do Wszystkich Swiętych — a po odczytaniu dekretu kanonizacyi *Alleluja* i *Te Deum*.

Rytual mszy papieskiej wspaniały ale niemniej nużący, zamyka całą uroczystość, której świetność i blask tak olśniewać musi patrzących, jak znaczenie mistyczne przejmować do głębi wiernych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 grudnia.

Namiestnik hr. Alfred Potocki przejechał dziś rano w towarzystwie radcy dworu Loeblo pospiesznym pociągiem ze Lwowa przez Kraków do Wiednia. Na dworcu powitali Namiestnika: delegat hr. Badeni, prezydent miasta Dr Weigel, radca dworu Englisch i naczelnik dyrekcyi skarbowej Heiling. Namiestnik prawdopodobnie tydzień zabawi w Wiedniu.

— **Członkowie Izby Panów** z Galicyi udają się jutro do Wiednia na posiedzenie Izby, które się odbędzie w poniedziałek. W niedzielę zaś wieczór ma się odbyć u ks. Schwarzenberga narada posłów należących do prawicy.

— **Na pomnik Mickiewicza** nadesłali na ręce Prezydenta miasta: P. Jan Gaweł z wieczorku Mickiewicza w Sanoku 81 złr. 94 c; p. Romuald Bobin, prof. szkoły realnej w Jarosławiu, 80 złr. 60 c., jako czysty dochód z przedstawienia amatorskiego; Towarzystwo „Stella" w Poznaniu 171 marek 34 f. (99 złr. 38 c) zaokrągloną przez Prezydenta do sumy 100 złr. Wszystkie te kwoty złożone zostały na książeczkę kasy Oszczędności N. 40 124.

— **Promenade-Concert** odbędzie się, jak już donosiliśmy, jutro w górnych salach Sukiennic w godzinach zwykłych.

— **Z fundacyi** ś. p. Dietla dla podupadłych majstrów rzemieślniczych przyznała sekcya 4ta Rady miejskiej nie półroczny, jak donieśliśmy, ale całoroczny procent w ilości 53 złr. Wojciechowi Wójcickiemu

— **Ankieta w sprawie ubogich** zgromadziła się wczoraj o 5ej w sali obrad magistratualnych w ratuszu pod przewodnictwem Prezydenta miasta. W naradach tych, jak wiadomo, biorą udział przedstawiciele wszystkich stowarzyszeń i instytucyj dobroczynnych w Krakowie. Przedmiotem obrad na wczorajszem zebraniu był operat dra Władysława Markiewicza co do utrzymywania księgi ubogich, wzajemnego stosunku stowarzyszeń dobroczynnych i środków zaradczych przeciw żebractwu. Dr Markiewicz przedłożył projekt statutu dla stowarzyszenia, które miałoby dwa główne cele; pośredniczenia pomiędzy istniejącemi instytucyami, oraz zastąpienia opieką obywatelską opieki urzędowej, jaką miasto ma obowiązek rozciągać nad wszystkimi ubogimi. Stowarzyszenie takie przyjęłoby na siebie agendy magistratu w sprawie ubogich, doprowadziłoby księgę ubogich i utrzymywałoby kontrolę nad ich stanem. Jednem z zadań proponowanego stowarzyszenia ma być założenie domu dobrowolnej pracy. W dyskusyi ogólnej nad projektem zgodzono sie na główne jego zasady. W przyszły piątek odbędzie się następna narada ankiety, poczem projekt stowarzyszenia miejskiego oraz izb zarobkowych ma być przedłożonym pełnej Radzie.

— **Przepisy meldunkowe** wymagają wprawdzie jak wiadomo, aby właściciele domów meldowali policyi mieszkańców swoich w 24 godzin po sprowadzeniu się, najściślej jednak przestrzegane bywają w czasie stanu oblężenia, niepokojów politycznych i t. p; ale surowe przestrzeganie tych przepisów podczas pokoju przez jakąś wygórowaną służbistość urzędnika prowadzi do *absurdum* i zakrawa na sekaturę. Nie bardzo dawno na przykład, skazano tu znakomitą osobę na karę 5 złr. grzywny albo 24 godzin aresztu za spóźnione zameldowanie, a dziś właściciela domu na taką samą karę, za to, że ktoś opuściwszy dawne swoje mieszkanie np. 5, zameldowany został w nowem mieszkaniu dopiero 10, lube je zajął rzeczywiście 9, zabawiwszy parę dni z rodziną w Krzeszowicach.

— Otrzymujemy następujące pismo:

(W. P.) Quousque tandem. Znaną jest powszechnie niegrzeczność i brutalstwo, z jakiemi spotkać się można ze strony personalu w głównej trafice, którą wiele osób omija aby uniknąć nieprzyjemności, i zaopatruje się w potrzeby w innych trafikach. Zdaje się, że wyższa władza nie wie o tem, gdyż niezawodnie starałaby się temu zaradzić. Dla tego podaję fakt, który zapewne zwróci jej uwagę W d. 8 b m. wieczorem przyszedłszy do trafiki położyłem na ladzie jednę starą sztukę 20 centową żądając 2 marek listowych. Dziewczyna starsza licząca lat 12 do 14tu schowawszy pieniądze do szuflady, podała mi jedną markę, a gdy prosiłem o drugą rzekła: „Pan dał tylko 10 centów," „Dałem 20 centów i proszę o dwie marki." Dziewczyna chowa i tę markę, którą mi już była podała i wydobywa zupełnie nową 10-centówkę i rzucając ją na kasę z wyzywającą miną mówi: „Pan to dałeś," a obracając się do pryncypała dodaje: „*Er will betrügen.*" Pryncypał stał na boku milcząc, zmuszony więc byłem dobyć inne 20 centów i kupić za nie 2 marki Wypadek jaki mnie spotkał, nie jest wcale jedynym. Czy podobne postępowanie może być cierpianem?

— **Mieszkańcy ulic Garncarskiej, Wolskiej i Zwierzyńca** zaniepokojeni zostali wiadomością, że zarząd miejski trudniący się wywożeniem nieczystości kloacznych miasta Krakowa, zamierza użyzniać łąki pod Kawiorami czyli tuż za okopami miasta od Błoniów tą pudrettą w pierwotnym jej stanie? Już przystąpiono w tym celu do robót przygotowawczych jak stawianie mostku przez Rudawę dla przewożenia beczek z nieczystościami. Niewiadomo czy zarząd ten działa z własnej inicyatywy i czy zasiągnął rady komisyi sanitarnej w tej kwestyi? Przypuszczać bowiem niepodobna, aby komisya sanitarna mogła się zgodzić na podobny pomysł zatrucia powietrza najniezdrowszemi wyziewami nietylko w jednej dzielnicy pięknie zabudowanej, ale w tej stronie miasta, z kąd wiatry przynoszą do Krakowa najlepsze powietrze z Błonia i okalających go wzgórz. Wszak istnieje podobno plan parku miejskiego na Błoniach, czyliż to miało by być przygotowaniem do parku, aby tuż obok urządzono zbiornik najszkodliwszych wyziewów? Niewątpimy, że czujność i energia Prezydenta miasta uchroni Kraków od tak strasznej innowacyi, którаby zagrażała najszkodliwszemi następstwy dla stanu zdrowia całego miasta.

— **Rzeszów** 9 grudnia. Z wieczoru urządzonego na cześć nieśmiertelnej pamięci wieszcza naszego Adama Mickiewicza, wpłynęło ogółem 118 złr. 40 ct. Po odtrąceniu wszystkich wydatków pozostało czystego dochodu 82 złr., które odesłano do komitetu zajmującego się wystawieniem pomnika.

— **Wieczorek Mickiewiczowski** urządzony w Sanoku w dniu 30 listopada 1881 r., przyniósł ogólnego dochodu 129 złr. 55 ct., a po strąceniu kosztów urządzenia, czysty dochód w kwocie 81 złr. 94 ct.. którą przesłano do funduszu budowy pomnika na ręce p. Prezydenta miasta Krakowa.

— **Prezes czytelni akademickiej w Pradze** przybędzie do Krakowa w poniedziałek (d. 12 b. m.), celem wręczenia Drowi Józefowi Majerowi dyplomu honorowego Członka tejże czytelni. Tutejsza czytelnia akademicka podejmować będzie tego dnia wieczerzą czeskiego gościa.

— **Stryj** 6go grudnia. Do prawdziwych klęsk w życiu autonomicznem należy przedewszystkiem ambicya małomiasteczkowych geniuszków, które narzucają się, często z największym uporem do autonomicznych godności. Krzesło burmistrza nęci nieraz osoby, nie mające odpowiedniej kwalifikacyi, nie posiadające ogólnego zaufania ludności. Geniuszki te zbierają sobie popleczników obietnicami różnego rodzaju. Jednym przyrzeka się udzielenie zyskownych przedsiębiorstw, innym zbawienne dla miasta reformy, innym poparcie spraw prywatnych, a wszystkim złotą erę w zarządzie gminy. I jakiż tego skutek? Radni nie myślą, nie zastanawiają się nad tem, coby należało zdziałać w nowej kadencyi, jak by się można przyczynić do dźwignienia miasta, jeno czas tracą na wzajemnem szachowaniu się w wyborze zwierzchności gminnej. Przed rokiem jeszcze odbyły się wybory do rady gminnej, a dotąd rada miejska ukonstytuować się nie mogła. W jednem kole wyborczem zwyciężyli stronnicy p. X., w drugiem p. Y., w trzeciem p. Z. W skutek tego żaden nie może liczyć na absolutną większość przy wyborze burmistrza, więc zakładają się protesty w taki sposób, iż wybory każdego koła zostają zaprotestowane przez przeciwników. Sprawa się wlecze, namiestnictwo protesty odrzuca, już najstarszy wiekiem zwoływa do ukonstytuowania się, w tem zjawia się rekurs do ministerstwa, znowu odwleczenie sprawy, znowu potem zwołanie radnych do wyboru zwierzchności, znowu rekurs do trybunału najwyższego, znowu odroczenie i rok upłynął. Stara rada na wylocie odkłada najważniejsze sprawy do załatwienia nowej radzie, nowa zebrać się nie może a w mieście nieład, niedbalstwo. Ulice nie żwirowane, błoto, bagniska, jeziora prawdziwe w mieście, nie mającem wcale chodników. Można sobie wyobrazić przyjemność mieszkańców, zmuszonych brnąć w kałuży, pomiędzy wozami, bydłem pędzonem na targ i t. d Sikawki popsute. Wszczął się pożar. Browar pali się od godziny, a dopiero zajeżdża sikawka bez obsługi, bo miejskich pompierów nie ma a straż pożarna ochotnicza z natury rzeczy, nie może zbierać się szybko. Nareszcie chętne osoby biorą się do obsłużenia sikawki, ale sikawka nie funkcyonuje. Dalejże naprawiać sikawkę w obec srożącego się pożaru. Ogień ogarnął już całe zabudowanie, wreszcie sikawka zaczyna funkcyonować, ale pokazuje się że nie ma wody. — Już to istotnie hańba dla miasta, iż nie zdobędzie się na kilku pompierów i na jakiegoś mechanika, któryby miał komendę nad pompierami, a utrzymywał sikawki w porządku i w pogotowiu.

Miasto nasze całe drewniane, w $^1/_4$ części słomą kryte, mające jeszcze wiele domów bez kominów, a w pryncypalnych nawet ulicach sterty słomy i siana, musi się ogromnie obawiać pożaru, dla tego też zarząd powinien zorganizować jaką stałą straż pompierską.

Prawdziwie ciekawy, a niezwykły zdarzył się tu wypadek. Przed jakimś czasem przybywają do burmistrza dwaj XX. Dominikanie ze Lwowa i wręczając mu 3000 złr. oświadczają, iż pewna osoba wyznała na spowiedzi, że była wspólniczką w okradzeniu miasta przez kasyera Bejnarowicza, a teraz doznając wyrzutów sumienia oddaje to, co jej w kradzieży przypadło w udziale. Oczywista rzecz, że tajemnica sakramentalna zamyka drogę dochodzenia.

Dziwny fatalizm zawisł nad tutejszą szkołą realną, zamienioną przed dwoma laty na gimnazyum. Nie ma roku, żeby który z grona profesorskiego nie zachorował śmiertelnie albo nie umarł. W przeciągu pięciu lat umarło trzech profesorów na suchoty tak zwane galopujące, a niemal każdy chorował. Obecnie znowu dwóch profesorów usunęło się w skutek ciężkiej choroby piersiowej od pracy, a jak nas zapewniają, nie ma nadziei, aby przed wiosną rozpoczęli na nowo przerwaną służbę. Lekarze twierdzą, iż powietrze stryjskie nader surowe, srogie, skutkiem wiatrów i bagnistej okolicy, zabójcze jest dla osób skłonnych do katarów płucnych i niezbyt silnego organizmu. Nie zaprzeczamy zdaniu lekarzy, ale robimy jeszcze tę uwagę, że źródłem chorób w gronie profesorów, jest szkoła sama. Szkoła znajduje się w trzech odrębnych budynkach, bądź starych, źle zaopatrzonych, bądź nędznie zbudowanych. Profesorowie co godzinę zmuszeni są przebiegać korytarze pełne przeciągów, lub rozległe dziedzińce, dzielące zabudowania. Skutkiem złej budowy pieców, w każdej klasie inna jest temperatura. Profesor był od 8 do 9 w pokoju o 16° R., ztąd poszedł przez korytarz i dziedziniec na ogromnym przeciągu do innej klasy, w której temperatura wynosi 19° R, a o godzinie 10 znowu odbył peregrynacyę do trzeciego budynku, gdzie zastał w klasie tylko 14° ciepła Zdaje nam się, że przebywanie co chwila w innej ciepłocie i owo ciągłe narażanie się na przeciągi dziedzińcow i korytarzy, zabija zdrowie nieszczęśliwych profesorów. Rząd powinien wziąć się energicznie do dzieła i raz przecie wymódz wybudowanie gmachu odpowiedniego na szkołę. Niepodobna pobłażać opieszałości miasta i rzucać jej na pastwę zdrowie i życie urzędników kraju, ojców rodzin i dobro samej szkoły. Ileż to cierpi zakład przez ciągłe zastępstwa, zmiany a ileż wydatków ponosi skarb publiczny na zapomogi dla chorych, na sieroty po zmarłych, na opłacenie zastępców urlopowanych. Dyrekcya szkoły nie powinna się tu unosić delikatnością, ale wystąpić energicznie i przedłożyć władzom rzecz całą we właściwem świetle.

—**Rezydencya magnata.** Z Anglii donoszą: Ks. Walii gości obecnie u księcia Portlandu w Welbeck, tym najpyszniejszym pałacu prywatnym w Anglii, a może nawet i w całym świecie. Już od dwustu prawie lat rodzina Bentincków (takie jest nazwisko książąt portlandzkich) buduje swoją rezydencyę, a gdy weźmiemy na uwagę, że roczny dochód właściciela Welbecku wynosi 400,000 f. ster. łatwo sobie wyobrazić, ile to dało się zrobić w ciągu dwóch wieków z tak ogromnemi środkami. Welbeck rzeczywiście może być nazwany jednym z cudów świata. Wszystko tam posiada olbrzymie wymiary, zacząwszy od najlichszej psiej budy, aż do sali balowej i ujeżdżalni, z których każda może pomieścić kilka tysięcy osób i oświetlona jest tysiącami płomieni gazowych. Atoli w Welbecku gość podziwiać musi nietylko same wymiary, lecz i nieporównany smak, z jakim pokolenia Bentincków starają się uzupełniać swój przybytek rodzinny. Wzywano zawsze najznakomitszych artystów do prowadzenia rozpoczętego dzieła. Niema tam ani jednych drzwi, ani jednego zamku przy drzwiach, któreby nie były wykonane z największą wytwornością. Posadzki w salonach, malowidła na sufitach, obrazy na ścianach, ledwie znaleść mogą dla siebie porównanie w pałacu Pitti, lub Watykanie. Roboty i działalność w Welbecku graniczą po prostu z czemś bajecznem. Ostatni książe Portlandu więcej niż przez lat czterdzieści używał ciągle do tych prac przeszło 2000 robotników Był to wielki oryginał; nie utrzymywał żadnych stosunków towarzyskich, a całe zadowolenie znajdował w rozszerzaniu i upiększaniu pałacu. Przedmiot najwyższej jego namiętności stanowiła budowa gmachu podziemnego. Jakoż urządził tam sale, stajnie, ujeżdżalnie, mleczarnie i t. p. W sali jadalnej, gdzie nikt nigdy nie jadał, starczyłoby miejsca dla tysiąca biesiadników, a w ujeżdżalni mógłby śmiało cały pułk kawaleryi odbywać ćwiczenia. Na sufitach zawieszone są kandelabry, mające wagę 1 tony. Przeszło 10 tysięcy płomieni gazowych oświetla maneż. Słowem, na zwidzających gmach podziemny sprawia on wrażenie powieści z „Tysiąca i jednej nocy." A pomimo to człowiek, który go zbudował, żył jak pustelnik, wśród tych wszystkich wspaniałości. Nigdy nie przyjął gościa, i samotnie co wieczór spożywał swój obiad Teraźniejszy właściciel Welbecku ma lat 24 i objął już od dwóch lat w posiadanie dobra książęce. Nie zdaje się on być tak dzikim, jak jego poprzednik.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Maryę Nowakową, za kradzież futra w przedpokoju; Adama Kołodziejczyka, za zamiar kradzieży; Jana Serafina, za kradzież kożuch ; Adama Palczewskiego, za kradzież czapki; Katarzynę Prochowską, za kradzież balii; Maryę Kumudową, za kradzież w służbie; Pawła Łyko, za kradzież węgli; za pijaństwo 4 osoby.

Repertoar teatru.

W niedzielę 11go: *Twardowski na Krzemionkach*, po raz drugi.

We wtorek 13go: *Podróż do Włoch*, po raz drugi.

We szwartek 15go: *Kłopoty dziadunia* i *Grube ryby*.

W sobotę 17go: *Mateczka*, komedya w 4-ch aktach, z francuskiego, tłumaczenie J. Arwina, po raz pierwszy.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Dnia 9go poch urno; termometr od —1·0 doszedł do +1·0 C. Barometr z małym ruchem; o godz. 7ej rano dnia 10go stan jego był 742·1 millim., termometru —1·8 C — Wiatr wschodni.

W niedzielę 11go grudnia: Ś. Damazego pap.; w poniedziałek 12go: ŚŚ. Aleksandra m. i Walerego b.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Koncert. W poniedziałek d. 12 b. m. odbędzie się w sali hotelu Saskiego koncert na dochód Tow. Brat. Pomocy uczn. uniw. Jagiell. i Biblioteki uczn. Wydziału lek; w którym weźmie udział znany zaszczytnie w mieście naszem p. Al. Michałowski, uproszony w tym celu przez Komitet urządzający. P. Michałowski koncertem tym pożegna publiczność, która nieszczędziła dlań dowodów uznania i każdy jego występ sympatycznie witała.

Koncert będzie nader urozmaicony; chórem amatorskim kierować będzie p. Jan Gall, śpiewać będzie p. Lelek, a wystąpi także orkiestra 40 pułku pod kierownictwem p. Patzkego. Szczegółowy program jest następujący: Mendelssohn: „Athalia" uwertura, odegra orkiestra; Saint-Saënsa: Koncert 2gi (g mol), odegra p. Michałowski z tow. orkiestry; Chopin: a) Scherzo (h mol), Henselt: b) Etude op. 2 Nr. 2, odegra p. Michałowski; Deklamacya; Mendelssohn: a) Arya z Eliasza, Gall: b) „Es hat die warme Frühlingsnacht," śpiew solo na baryton; a) Żeleński: Mazurek (cis mol), b) Zarzycki Mazurek (a dur op. 20), odegra p. Michałowski; Antygona Sofoklesa. Przekład prof. Czubka, muzyka Mendelssohna, na chór męzki solo, baryton i orkiestrę pod kierunkiem J. Galla; F. Kurpiński: Elegia, odegra orkiestra.

Tak więc, śpiew, deklamacya, chóry i solowe partye p. Michałowskiego złożą się na piękną całość, która sama przez się, pomijając już cel godny poparcia, powinna być dostateczną pobudką do licznego zebrania się na ten koncert.

(Z Akademii). Dnia 9 b. m. odbyło się w Akademii umiejętności posiedzenie Wydziału filologicznego pod przewodnictwem Dra Karola Estreichera. Przewodniczący poświęcił na wstępie kilka gorących wspomnień zasługom ś. p. Karola Mecherzyńskiego, członka Wydziału, zmarłego 9 sierpnia b. r., i powitał jako gościa obecnego na posiedzeniu hr. Adama Sierakowskiego z Prus. Prof. Dr K. Morawski odczytał ciąg dalszy swojej pracy „O Nideckim", Prof. Dr Malinowski odczytał swoję rozprawę „O pochodzeniu wyrazów zejście, ście odejście i t. p."; X. kanonik Polkowski zaś przedłożył przygotowany do druku „Katalog rękopisów kapituły krakowskiej", który uchwalono drukiem ogłosić, i udzielił dalszych wyjaśnień „O Biblii czeskiej Zabłockiego z r. 1476".

Czytamy w *Echu* ze środy: Wczoraj siódmy gościnny występ Antoniny Hoffmannowej w komedyi *Rozwiedźmy się!* znowu przepełnił teatr. Grę swobodną, żywą i dystyngowaną znakomitej artystki przyjmowała publiczność bardzo sympatycznie, darząc ją hucznemi oklaskami wśród scen i po zapadnięciu zasłony.

Dziś ósmy raz wystąpi p. Hoffmannowa w *Rozwiedźmy się!* Jutro po raz ostatni w tej samej sztuce. Następnie ukaże się artystka krakowska kilka razy w dramacie ludowym p. t. *Marya Joanna* i jeszcze raz w *Świecie nudów*. Szereg bowiem występów, który miał się ograniczyć do dziesięciu, ze względu na niezwykłe powodzenie p. Hoffmannowej, jakiego doznaje na naszej scenie, przedłuży się. Prócz tego, jak to już donosiliśmy, ujrzymy jeszcze artystkę na scenie amatorskiej w komedyi Fredry p. t. *Dwie blizny*.

Echo z piątku pisze:

„We środę trzecie przedstawienie komedyi *Rozwiedźmy się!* z ósmym występem Antoniny Hoffmannowej w roli Cypryanny, zamknęło kasę. Publiczność z prawdziwym zapałem przyjmowała grę krakowskiej artystki, oraz grę pp. Ładnowskiego i Wolskiego.

Dowiadujemy się, że w przyszłym tygodniu wy-

stąpi Antonina Hoffmannowa dwa razy na scenie teatru amatorskiego w pięknej komedyi Fredry (ojca) p. t. *Dwie blizny*. Dochód z pierwszego przedstawienia przeznacza artystka wyłącznie na ubogich Towarzystwa Dobroczynności; dochód z drugiego przedstawienia w połowie na ubogich Tow. Dobroczynności a drugą połowę na wpisy dla niezamożnych uczniów“.

P. t. *Mojmir* wydał Juliusz Turczyński we Lwowie dramat w 5 aktach a 9 odsłonach, odznaczony przed kilku laty konkursową nagrodą. Z powodu trudności scenicznych dramat te nie mógł być dotychczas przedstawionym.

Na uczczenie duchowych przewódców serbskich Łużyczan, pp. M. Kórnika i J. Smolera, urządziło Towarzystwo literackie „Slavia“ na Zofiuie w Pradze wieczorek słowiański, który z urozmaiconym programem odbył się w dniu 7 b. m. wieczorem. Dochód przeznaczono na centralną macierz szkolną.

W Akademii francuskiej zostali przedwczoraj wybrani Sully-Prudhomme i Cherbuliez.

Nakładem księgarni J. M. Himmelblau w Krakowie wyszły z druku *Przygody Gullivera*, I. Kraina Liliputów, — nowe wydanie dla dzieci, zalecające się sześciu chromolitografowanemi rycinami, bardzo ładnie wykonanemi, tak jak w tego rodzaju wydawnictwach u nas jeszcze nie bywało. Jest to książka in 4⁰ obejmująca na ładnym papierze 52 stronnic druku czytelnego.

Nr. 49 *Przeglądu sądowego i administracyjnego* zawiera: „O uszkodzeniach cielesnych ze stanowiska sądowo-lekarskiego“ napisał Dr H. Kowalski, — jest to wyjątek z obszerniejszej rozprawy o której przed kilku dniami na tem miejscu wspominaliśmy; Przegląd tygodniowy; praktyka sądowa; Orzeczenia trybunału kasacyjnego; zapiski literackie i bibliograficzne; Ze stowarzyszeń prawników, Wiadomości polityczne i urzędowe.

Tygodnik Powszechny, pismo illustrowane, Nr 47 zawiera: Jan Kacper Bluntschli. — Pułkownikówna, historya prawdziwa z czasów saskich, przez J. I. Kraszewskiego. — Z poematu „Tatry“, (wiersz), przez Kazimierza Glińskiego. — Pogadanka, przez Kazimierza Grzymałę. — Paulina Rivoli, przez W. Bogusławskiego. — Notatki literackie. (Kalendarze na rok 1882.) — Wspomnienia z Kaukazu, przez W. Podlewskiego. — Z ruchu naukowego. — Życie umysłowe i społeczne Portugalii. (Według Dircksa.) Objaśnienia rycin. — Złote listki. — Rozmaitości. (Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka. — Teatr i sztuki piękne. — Statystyka) — Kronika polityczna. — Szachy. — Bibliografia. — Ryciny: Jan Kacper Bluntschli. — Paulina Rivoli. — Podróż wśród lodów. — Wyścigi. Rysował W. Łoś. — Mieszkanka doliny Zilij w Korutanach. Dodatek: Baronowie Gemperlein. Nowella, przez Maryę von Ebner Eschenbach (ark. 1).

Józef Rogosz — *Zdrajca* powieść współczesna w dwóch tomach. We Lwowie, nakładem i drukiem W. Manieckiego 1882.

Autor obrawszy sobie od jakiegoś czasu zawód powieściopisarski za środek do odzwierciadlania typów społecznych w kraju naszym, nie bez powodzenia postępuje na tej drodze. Powieść o której mowa bierze pod skalpel sprawę żydowską uosobioną w postaci Jakóba Sterna, który doszedłszy zbrodnią do mienia umie je mnożyć w zadziwiającej proporcyi, korzystając z równorzędności praw, kupuje dobra, a nie syt bogactw i szerokich wpływów u potęg finansowych w Wiedniu, dla ozłocenia ciemnej swojej przeszłości ubiega się o zaszczyty obywatelskie. Jest to charakter tak ujemny, tak przesiąkły materyalizmem, że najmniejszej iskierki ludzkiego uczucia dopatrzeć w nim nie można. Stern wie, czego chce i z niezłomną energią dąży do swego celu, jakim są bogactwa i znaczenie. Jako kontrast tej demonicznej pod każdym względem afirmacyi, przedstawiony jest podupadły Karmazyn Gozdawa, przywykły do zbytków, dobroduszny, łatwowierny, powodujący się uczuciem, którego prąd doprowadza go do śmieszności i prawie do nędzy. Śmiesznością okrywa Gozdawę niezachwiana wiara w chytrą przyjaźń Sterna, w którego imieniu wyzywa za urojoną obrazę na pojedynek krewnego swego starostę powiatowego i pojedynek, jakkolwiek bezkrwawy, gdyż skutek jego z góry był obliczony przez spanoszonego żyda, przychodzi do skutku. Epizod ten, jakkolwiek dobrze upozorowany, wydaje się być naciągnionym i przesadnym. Za to wybornie scharakteryzowane jest zjadliwe dziennikarstwo w osobie Żylewicza, który z rozkoszą za byle jaki datek plwa jadem na nieskazitelnych a często całkiem nieznanych sobie ludzi. Ktokolwiek nie dzieli przekonań a raczej przywidzeń — gdyż o zasadach nie ma mowy — tego najgorszego gatunku Rabagasa, jest zdrajcą. Takim ogłasza on współzawodnika w zawodzie dziennikarskim, aby się go za jednym zamachem pozbyć za pomocą tego sakramentalnego hasła własnej podłości. W ramy tych dwóch jaskrawych wizerunków teraźniejszej choroby społecznej, wsunięty jest zręcznie obraz miłości dwojga młodych ludzi, których pomimo urojonego pociągu serca, dzieli zrazu pozorna różnica wiary. Wszystko to razem wzięte tworzy z *Zdrajcy* zajmującą lekturę.

Nowy dom Tow. Dobroczynności
w Krakowie.

Nowy dom ubogich Towarzystwa Dobroczynności, który rozpoczęto budować na wiosnę jest już obecnie pod dachem. O ile już dziś sądzić można, budynek cały będzie gmachem okazałym, mniej może pod względem bogactwa form i szczegółów, jak pod względem stosunków ogólnych. Wyjątek stanowi jedynie kaplica, która i na zewnątrz odpowiednio do swego wewnętrznego przeznaczenia będzie nieco bogatszą. Jest ona ośmiokątną, zajmuje narożnik budynku z jednej strony od ulicy Koletek, z drugiej od nowej ulicy, która ma być poprowadzoną około szkoły miejskiej pod Wawelem ku Skałce; jeszcze w październiku osadzono na pięknej sygnaturze kaplicy krzyż żelazny, a w kulę miedzianą włożono puszkę z dokumentem odnoszącym się do uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego. Co do budynku samego, mieścić on będzie w suterynach kuchnię, śpiżarnię, salę jadalną, łaźnię, magazyn i pokoik odźwiernego; przez obszerną sień sklepioną wchodzić się będzie na wysoki parter, na którym będą kancelarye zakładu, mieszkanie zarządcy i sale ubogich. Pierwsze i drugie piętro mieścić będzie w sobie sale ubogich, tudzież obok kaplicy z małą zakrystyą pomieszkanie X. kapelana.

W starym budynku mieścić się ma Zakład sierót wraz z szkołą i mieszkaniami dla nauczyciela, ochmistrzyń, jadalnią, salą rzemiosł i t. p. Ubolewać istotnie trzeba, że Tow. Dobr. nie rozporządzając znaczniejszemi funduszami, które na budowę mogłyby być użyte, nie może do budynku nowego zastósować budynku starego. Wprawdzie, jak słyszymy budynek ten ma być wewnątrz przerobionym z zachowaniem jednak bardzo nieznacznych wysokości piętrowych, co w każdym razie nie zgadza się z dzisiejszem zapatrywaniem hygieny, a zwłaszcza w tym wypadku, gdzie sale są nader nizkie, zawsze pełne zaduchu, korytarz wąziutki, okna bardzo małe. Nie tracimy jednak nadziei, że jak na budowę nowego gmachu znalazły się fundusze, tak znajdą się i na restauracyę starego. Publiczność Krakowska zawsze skorą jest do darów, jeżeli tylko widzi, że idą one na pożytek. Tu zaś jest widoczny tego dowód, Rada ogólna złożyła go niewątpliwie, za co spotkać ją winna wdzięczność współobywateli. A wdzięczność tę najlepiej okazać, przyczyniając się ofiarą do wzniosłego dzieła.

W starym budynku mieścić się mają sieroty, chłopcy i dziewczęta, które Towarzystwo Dobroczynności wychowuje do służby i rzemiosł. Wobec faktu, że teraz rękodzielnicy każą sobie płacić za naukę terminatora, na co Tow. Dobr. nie ma funduszów, powzięła Rada ogólna myśl zaprowadzenia w Zakładzie sali rzemiosł, aby się tam chłopcy mogli różnych rękodzieł poduczyć i już przygotowani szli do majstrów. Jednem słowem aby sieroty z Tow. Dobr. były poszukiwane, aby Tow. Dobr. nie natrafiało przy ich pomieszczeniu na tak wielkie trudności, na jakie natrafia, że nawet gmina nie odpowiada na podania Rady Ogólnej, los sierót na celu mające. Dopomożenie więc w tak pięknym celu, jak kształcenie chłopców do rzemiosł, byłoby istotnie czynem szlachetnym. Jak niewątpimy, że znajdą się dobrodzieje, tak niewątpimy, że i gmina pośpieszy wreszcie z subwencyą, pamiętając o tem, że Towarzystwo Dobr. przyjmuje ubogich i sieroty, tylko do gminy krakowskiej przynależnych, i z całą ścisłością tego przepisu przestrzega, gdyż żaden ubogi przyjętym nie zostaje, dopóki magistrat przynależności do gminy nie potwierdzi. Dotychczas gmina nic nie zrobiła, chociaż to zbyt jasno leży w jej interesie, aby popierać instytucye, które jej tak olbrzymie niosą usługi. Subwencya ze strony gminy mogłaby stanowczo przyczynić się do tego, żeby dzieło przez Radę Ogólną rozpoczęte wykończone zostało tak jak tego wymaga potrzeba Zakładu i stosunki miasta.

Rozmaitości.

Z Warszawy.

Kronikę moją zaczynam dziś wyjątkowo od teatru. Jakkolwiek doszły już was zapewne wiadomości o powodzeniach pani Hoffmanowej na pierwszej polskiej scenie w pięciokrotnem wystąpieniu w dwóch komedyach: *Ćwiartka papieru* i *Świat nudów*, nie mogę się przecież powstrzymać, abym pisząc z Warszawy do Krakowa, nie wspomniał o krakowskiej artystce.

Artystka ta, zasługuje ze wszech miar i na powodzenie jakiego u nas doznaje i na ocenienie, jakiego jej nie poskąpiły bez wyjątku wszystkie nasze największe jak też i najmniejsze dzienniki. Powodzenie p. Hoffmanowej tem zaszczytniejsze, o ile krakowska artystka przybyła w chwili oczekiwania na cudo francuskiej blagi i talentu pannę Sarę Bernard i wśród przygotowań dla przyjęcia ulubiennicy warszawskiej publiczności Heleny Modrzejewskiej, która dla naszej sceny położyła niepospolite zasługi i za którą publiczność zawsze tęskni. Chociaż więc p. Hoffmanowa znaną była w Warszawie z opinii, trudno jej było zdobywać powodzenie; dodajmy do tego obojętność publiczności, która od pewnego czasu mniej uczęszcza na widowiska teatralne, a już co do Wielkiego teatru nawet opera nie może zwabić liczniejszych widzów a w istocie przyznać należy, że talent krakowskiej artystki posiada niemały urok, kiedy *Ćwiartka papieru*, dana w Wielkim teatrze, potrafiła dwa razy przepełnić ogromną salę, a ograna komedya Taillerona *Świat nudów* na kilka godzin przed przedstawieniem zamknęła kasę teatru Rozmaitości. O grze naszej artystki rozpisywać się nie będę, znacie ją doskonale, u nas wywołała nadzwyczajnie sympatyczne i korzystne wrażenie. Podziwiano szczególniej naturalność i swobodę, prawdę i brak najmniejszej przesady tak w głosie jak i w ruchach. Artystka wstępnym bojem zaznaczyła od razu swoje stanowisko w sztuce dramatycznej, stanowisko poważne, nie efekciarskie i sztuczne, czem łatwo działa się na masy i wywołuje oklaski. Gra artystki zachwyciła wszystkich, nawet tych, którzy koniecznie żądają na scenie olśniewającego efektu. Oklaski witające artystkę na pierwszem przedstawieniu więcej z grzeczności, z każdym aktem potęgowały się. Drugie przedstawienie *Ćwiartki papieru* i *Świata nudów*, stanowczo zadecydowały powodzenie Hoffmanowej, która odtąd stała się ulubioną artystką Warszawy i której występy, jak to już słyszeliśmy, nie ograniczą się na dziesięciu, ale przeciągną się do kilkunastu, jeżeli naturalnie zobowiązania z waszą sceną pozwolą artystce dłuższy czas u nas zabawić. O dalszych zajmujących występach p. Hoffmanowej w *Rozwiedźmy się*, *Maryi Joannie* i t. d. doniosę wam.

Wszedłszy już do teatru donoszę wam, że abonament na występy p. Modrzejewskiej rozebrany zupełnie. Wielka artystka oprócz dawnych swoich mistrzowskich ról, grać będzie u nas w trzech oryginalnych utworach w *Damie treflowej* Kazimierza Zalewskiego, w *Posągu* Wacława Szymanowskiego i w *Niewinnych* Okońskiego. Na Sarę Bernard oczekują tu z gorączkową niecierpliwością. Będzie ona dla Warszawy nowością, a my ubiegamy się za nowościami, zwłaszcza tak oryginalnemi, jak francuska tragiczka. Wystawy sklepowe już dziś przepełnione fotografiami panny Sary w najrozmaitszych pozach i kostiumach.

Elda Catalaniego zawiodła podwójnie oczekiwania publiczności; zawiodła oczekiwania tych, którzy zapowiadali arcydzieło i tych, którzy wróżyli niezawodny upadek utworowi młodego kompozytora. Jest to opera napisana z niemałym zasobem, ale nieco ciężka i rozwlekła, naśladująca niewolniczo Wagnera, trzymana w stylu poważnym i świadcząca o pewnym smaku artystycznym p. Catalaniego. Publiczność przyjęła dość chłodno *Eldę*, krytyka przyznała jej niejakie zalety. Czy opera długo się utrzyma na scenie, trudno przesądzać. Świetna wystawa, która podobno kosztowała czternaście tysięcy rubli i wykonanie, zapewniłby jej powinny nieco dłuższe życie. Za to ma być wkrótce wznowionym *Mefisto*, bo i to niewątpliwie będzie *great atracion* dla opery warszawskiej.

Jesienna pora, która z deszczem i błotem przynosi nam niemały *embarras des richesses* materyału do kronik, zapowiada nam już na ten tydzień rozpoczętą seryę odczytów na rzecz Towarzystwa Dobroczynności. Pierwszy odczyt wypowie profes. Łuszczkiewicz, ukaże się też po raz pierwszy na katedrze w sali ratuszowej panna Marya Konopnicka, uzdolniona poetka. Krzątają się około urządzenia bazaru na rzecz biednych tegoż towarzystwa; ułożono już listę dam, które zaproszone zostały do wzięcia udziału w sprzedaży towarów; między niemi znajdujemy także nazwisko pani Antoniny Hoffmanowej, która będzie również mieć swój sklep. Ponieważ Warszawa występuje zawsze z wielkim szykiem, więc bazar, do którego robią się oddawna przygotowania, niezawodnie obfity plon przyniesie dla ubogich, zwłaszcza, że dużo kupców i magazynów ofiarowało mnóstwo przedmiotów. Niewyczerpana dobroczynność Warszawy znajduje zawsze sposobność do składania ofiar; niedawno powzięty projekt Bolesława Prusa utworzenia „kas pożyczkowych dla rzemieślników“, nadzwyczaj szybko wszedł w życie. Suma złożona już na ten cel powiększoną znowu została hojnym datkiem, bo 5000 rs., pp. Kronenbergów, a z kas korzystają rzemieślnicy, powoli wydobywając się z rąk lichwiarzy. Nowa ta filantropijna instytucya ma wszelkie warunki świetnego rozwoju.

Ze świata literackiego w obecnej porze zanotować należy niezliczoną ilość kalendarzów najrozmaitszej treści i rozmiarów. Ruch księgarski rozpocznie się dopiero około nowego roku i wtedy dopiero będziemy mieli niemałą wiązankę nowości. Za to w sferach dziennikarskich ciągłe zmiany; *Nowiny* zmieniły znowu właściciela; p. Sziff usunął się, a redakcyę objęli pp. Sulimierski i Finkelhaus, *Kuryer codzienny* przeszedł na własność pp Rakowskiego i Wilkońskiego, a głównym redaktorem jest znany pisarz p. Józef Przyborowski. Mówią także o powstaniu nowego dziennika, na czele którego stanąłby jeden z najznakomitszych naszych nowellistów; ma się także wkrótce ukazać nowe pismo poświęcone wyłącznie sprawom teatralnym, którego kierunek obejmie jeden ze zdolniejszych krytyków p. St. Rzętkowski. Jak więc widzicie, ruch dziennikarski ożywiony.

Karnawał zapowiada się świetnie; już od kilku tygodni w wielu domach odbywają się bale, a zebrania i rauty na dobre się rozpoczęły.

J.

W sprawie wodociągów krakowskich.

(Dokończenie).

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, wypada, że do ocenienia zdolności wody do użytku przez ludzi potrzeba przedewszystkiem badania chemicznego. Gdy atoli o szkodliwości dla zdrowia jakiejkolwiek substancyi rozstrzyga nie chemia, lecz medycyna, bo zadaniem pierwszej jest podać tylko po prostu cyfry z rozbioru wypadłe, a druga dopiero ma oznaczyć ich znaczenie lekarskie czyli higieniczne, przeto tak samo, jak wody mineralne rozbierają chemicy, a lekarze decydują o ich użyciu leczniczem, o szkodliwości wody dla zdrowia ostatecznie orzec może jedynie i wyłącznie nauka lekarska.

Co do Krakowa i jego najbliższej okolicy, to badania chemiczne wody gruntowej są już zupełnie przez Dra B. Lutostańskiego, który najwięcej wykonał rozbiorów wód, jak i przez innych chemików, ukończone. Wypada z nich niewątpliwie, że woda gruntowa tak w Krakowie jak i jego okolicy po lewym brzegu Wisły w promieniu mili czyli mniej więcej 8 kilom. jest wszędzie bardzo zanieczyszczoną. O żadnych przeto sposobach poprawienia wody studziennej w mieście, ani o sprowadzeniu jej z najbliższej okolicy myśleć nie można, jeżeli chcemy istotnej zmiany na lepsze stosunków sanitarnych naszego miasta. Ponieważ zaś o tym celu wodociągów nikt nie wątpi, przeto nie pozostaje nic innego, jak sprowadzić wodę z miejsca, choćby dalej położonego, ale mogącego dać wodę odpowiadającą słusznym wymaganiom hygieny.

Wobec takich stosunków, dwie mamy alternatywy: albo powiedzieć sobie, że nie mamy pieniędzy na sprowadzenie wody dobrej z odleglejszej okolicy i całą sprawę wodociągów odłożyć *ad feliciora tempora*, albo wziąść się po męsku do dzieła, starać się pokonać przeszkody pieniężne i doprowadzić do końca sprawę ważną dla obecnego i przyszłego pokolenia. Odstąpić atoli od tak pełnej praktycznego znaczenia sprawy, jaką są niewątpliwie wodociągi, wolno nam dopiero wtedy, gdy się przekonamy, iż nie mamy żadnych sposobów do jej przeprowadzenia. Zastanówmy się nieco nad tem. Obrachowano, iż wodociągi doprowadzające w pożądanej ilości wodę zupełnie dobrą do Krakowa, kosztować będą najwięcej 1,300,000 złr.; powiedzmy dla uniknienia wszelkiego optymizmu 200,000,000 złr., to kapitał ten reprezentuje dla miasta wydatek roczny 110,000 złr. przez lat 50, czyli przyjmując ludność Krakowe tylko za 55,000 wypadnie płacić za każdego mieszkańca rocznie po dwa złr. przez lat 50 na wodociągi miejskie. Chodzi przeto tylko o sposób ściągnięcia tych 2 złr. Możnaby np. wodociągi założyć kredytem miasta, a owe 110,000 złr. rocznie, pokrywać dodatkami do podatków. Byłby to sposób niewątpliwie nader prosty, ale pomijając jego niepopularność, niesprawiedliwy, bo rozdzielałby opłatę nie według konsumcyi; z wodą zaś rzecz się mieć winna, jak z gazem; kto więcej pali, ten więcej płaci. Należałoby więc zaprowadzić opłatę od wody jak od gazu. Zarzuci może kto, iż zaprowadzając opłatę za wodę, ograniczymy jej konsumcyę, a tem samem nie dopniemy celu wodociągów. Jak w każdej sprawie publicznej dobro powszechne mającej na celu, ludność podzieli się na dwie części: jedni uznają od razu zbawienny wpływ wodociągów i zaprowadzą je wkrótce u siebie, podnosząc tym sposobem wartość swych domów, poprawią się znacznie ich stosunki hygieniczne, ułatwią utrzymanie w nich porządku i czystości, gdy drudzy patrzeć będą z niedowierzaniem na nowość, bez której, zdaniem ich Kraków przez tyle wieków się obchodził — tak dobrze, dodajmy od siebie, iż pod względem śmiertelności zajmuje jedno z pierwszych miast w Europie, iż w roku 1873 stracił 3% ludności na cholerę. Tych powoli przekonamy, o potrzebie i pożytku wodociągów, a gdyby mimo tego ociągali się z zaprowadzeniem ich u siebie, będziemy mogli znaglić ich do tego wykonaniem ustawy, która nakazuje zamykać studnie z wodą dla zdrowia szkodliwą.

Mówiąc tu o wodociągach mamy na myśli ciągle zaprowadzenie ich po domach. Uważamy to za *conditio sine qua non*, jeżeli chcemy dopiąć najważniejszego celu i gruntownie poprawić stosunki hygieniczne naszego miasta. Wodociągi z pompami i fontannami na ulicach i placach publicznych niewątpliwie będą mieć znaczenie dla utrzymania czystości bruków, ale na poprawę zdrowia publicznego radykalnie nie wpłyną. Powiadają wprawdzie ich zwolennicy, że takie wodociągi będą tanie, a zamknąwszy studnie po domach, zmusimy ludność do korzystania z nich. Na pierwsze odpowiedzieć należy, że na rzecz tanią ale niepożyteczną, szkoda pieniędzy, a na drugie, że łatwo przyjdzie wydać rozporządzenie o zamykaniu studzien, ale nie można go przeprowadzić bez wielkiej straty i niebezpieczeństwa dla ludności. Czyż godziłoby się bowiem doprowadzać do tego, by w razie pożaru lub nagłego jakiego przypadku w nocy budzono dopiero stróża i bieżono po wodę do studni, choćby tylko o 100 metrów odegłej? Nie dosyć na tem, już dziś służba kobieca lepsza, nie chce sama nosić wody; w razie zamknięcia studzien po domach trzeba będzie podnieść wynagrodzenie za noszenie wody z większej odległości, a przezto nałoży się nowy haracz nader dotkliwy dla rodzin licznych, a nie bardzo zamożnych. Następstwem tego oczywistem będzie zmniejszenie się konsumcyi wody do *minimum*, szkodliwego zarówno dla zdrowia jak i dla czystości. Nie wolno wreszcie zapominać, iż jest wiele rodzin, które mają posługę przychodnią; zamknięcie studzien po domach przez takie rodziny zamieszkanych będzie dla nich dotkliwem utrudnieniem egzystencyi. Studzien przeto po domach zamykać nie możemy; jeżeli zaś ich nie zamkniemy, to przypuściwszy nawet, iż na placach i ulicach co 200 lub 300 metrów urządzoną będzie studnia wodociągowa, iż zatem studnia najbliższa od każdego domu odległą będzie najwięcej na 100 lub 150 metrów, nie możemy temu zapobiedz, by służba jawnie lub pokryjomu nie czerpała wody ze studzien po domach; chybi się przeto najzupełniej celu wodociągów.

Po tych uwagach na realnej — jak sądzimy — podstawie opartych wolno nam wyrzec następujące zdania:

1.) Wymaganiom hygienicznym odpowiada jedynie woda zródlana lub gruntowa do źródlanej przymiotami swemi chemicznemi i fizycznemi jak najwięcej zbliżona.

2.) Wody takiej nie ma w pobliżu bezpośrednim Krakowa. Badania pod tym względem przez Dra B. Lutostańskiego dokonane są ze stanowiska chemii i hygieny ukończone.

3.) Wodociągi jeżeli mają w zupełności odpowiedzieć celowi, winny być zaprowadzone po domach.

4.) Procent i amortyzacyę kapitału wyłożonego na wodociągi ściągać się będzie od mieszkańców w miarę konsumcyi.

5) Koszta urządzenia wodociągów nie przechodzą środków mieszkańców Krakowa, tem więcej, że wodociągi przez zabezpieczenie od pożaru, zmniejszenie chorobliwości, czyli zwiększenie przez to dni do pracy a zmniejszenie wydatków z chorobą połączonych, przez poprawienie zdrowia publicznego i uniknienie wydatków na bicie i utrzymywanie studzien, zaraz zaczną się opłacać.

6.) Zadanie komisyi wodociągowej po ukończeniu przedwstępnych badań, polega obecnie na oznaczeniu kwoty, którą poświęcić można na wodociągi, wybraniu odpowiedniego do tego projektu, następnie poleceniu rozpoczęcia wstępnych badań technicznych dla obrachowania stanowczego kosztów.

S. Domański.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wystawa w Tryeście.

Połączenie się Tryestu z tym związkiem ludów, który dziś pod panowaniem Habsburgów zostaje, nastąpiło w r. 1382. W roku przyszłym przypada więc pięćsetletnia rocznica tego ważnego dla monarchii faktu dziejowego. Komitet zajmujący się obchodem pamiątkowym zamierzył połączyć z nim Wystawę całego państwa austryackiego, a że miasto Tryest jest głównym portem exportowym krajów austryackich, komitet zaś w kierunku zachęty do wystawy pracuje już od dawnego czasu, plan wystawy wzrósł do wielkich rozmiarów tak, że wystawa ta nabrała dziś ważnego ekonomicznego znaczenia dla wszystkich krajów koronnych, które jakikolwiek interes mieć mogą w wywozie za granicę bądź produktów surowych, bądź wyrobów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. Zbliżenie konsumentów, szukających w Tryeście zaspokojenia swych potrzeb, do producentów najodleglejszych od Tryestu krajów, jest ważnym środkiem otworzenia sobie dróg odbytu na wszystko, co się z kraju za granicę sprzedać pragnie. Z tego względu wystawa w Tryeście nie powinna być dla nas obojętną. Połączona ona też będzie z przyjemnościami niezwykłego rodzaju. Miejsce, w którem się odbędzie, znajduje się w roskosznem położeniu. Z prawej strony otwiera się widok na Miramare, z lewej na ładną zatokę Muggia. W bliskości miejsca wystawy znajdują się kąpiele morskie tryesteńskie, a Komitet zajmie się ułatwieniem wycieczek morskich do punktów nadbrzeżnych włoskich i dalmatyńskich, których zachwycające piękności mają już słusznie ustaloną renomę.

W samej wystawie szczególnie ciekawym będzie pojawiający się po raz pierwszy w zupełnem zestawieniu dział przedmiotów bośniackich i hercegowińskich.

Wystawa tryesteńska rozpoczyna się d. 1 sierpnia 1882 r. i trwać będzie do d. 15 listopada.

Termin do zgłoszeń wyznaczony został do d. 15 stycznia 1882 r., a wszystkie Izby handlowo-przemysłowe uprawnione są do przyjmowania zgłoszeń ze strony wystawców w ich okręgu zamieszkałych.

Wystawa ta obejmuje pięć grup, t. j. górnictwo wraz z hutnictwem, rolnictwo z leśnictwem, przemysł, marynarkę i wystawę dodatkową. Każda z tych grup podzieloną jest na pojedyncze klasy, których wyszczególnienie obejmuje program wystawy, który wraz z planem sytuacyjnym placu wystawy przejrzanym być może w kancelaryi tutejszej Izby handlowo-przemysłowej. Dla tutejszego okręgu przeznaczono 200 metrów kwadratowych, a co do opłat za poszczególne miejsca powziąć można informacyę z regulaminu wystawy złożonego również w biurze Izby handlowej.

Uznając ważność tej wystawy przyznało ministerstwo handlu komitetowi urządzającemu wystawę znaczną subwencyę z funduszów państwa, a komitet postarał się ze swej strony u zarządów kolejowych o stósowne zniżenie kosztów transportu.

Byłoby pożądanem, aby kraj nasz znalazł tamże odpowiednią reprezentacyę swej produkcyi na polu rolnictwa i przemysłu.

Kasa wkładkowa
Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie.

Wykaz za miesiąc listopad 1881 r.

Pozostałość z dnia 31go paźdz. 1881 r. . . . . 542,476 c. 85½
Wpłynęło w miesiącu listop. . 28,854 c. 93
Razem . 571,331 c. 78½
Wypłacono na 132 książeczek, z których 27 umorzono łączną kwotę 39,244 c. 63
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek 81 złr. 35 cnt.
Pozostałość z dniem 30-go listop. 1881 roku . . . . 532,087 c. 15½

Kasa wkładkowa
w Filii Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Tarnowie.

Wykaz za miesiąc listopad 1881 r.

Pozostałość z dniem 31go paźdz. 1881 r. . . . . 159,933 c. 37—
Wpłynęło w miesiącu wrześ. . 7,550 c. 49—
Razem . 167,533 c. 86—
Wypłacono na 17 książeczek z których 2 umorzono łączną kwotę 3,174 c. 06—
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek 2 złr. 04 ct. . . .
pozostałość z dnien 30go listop. 1881 roku . . . . 161,359 c. 80—

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej:* z dnia 7 grudnia — **Wiedeń:** pszenica 12·25 do 13·— złr.; żyto od 09·30 do 09·70 złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 33·— do 33 25 złr. — **Buda-Peszt:** pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 12 28 do 12 30 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od —·— od —·— złr. — **Berlin:** pszenica żółta 222·— żyto —·— złr.; spirytus loco 57·—; olej rzepakowy 48 30 złr. — **Szczecin:** pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — **Paryż:** mąki 159 kilogram. 65·75 złr.; olej rzepakowy 84·— złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław:** pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — **Kolonia** pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wykaz dochodów
Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów zł.	c.	Lwów-Brody Podwołoczys. zł.	c.	Razem zł.	c.
1881						
Od 21go do 30go listopada	218 521	67	63,439	49	281,961	16
Od 1 stycznia do 20go listopada	6.846,768	96	1,521,408	57	8,368,177	53
Razem	7,065,290	63	1,584,848	06	8 650,138	69
1880						
Od 21go do 30go listopada	258,285	20	87,140	64	345,425	84
Od 1 stycznia do 20go listopada	6,920,458	33	1,779,056	45	8,699,514	78
Razem	7.178,743	53	1,866,197	09	9,014,940	62

Peszt 4 grud. (*Targ zbożowy*).

Płacono za pszenicę nową na 75 kilg. po 11 95 — 12·— na 80 kilgram. po 12·55 — 12·60 — żyto na 70—72 po 8·70 — 9·—; — jęczmień na 62—63 kilo. 7·70 10·40, owies na 41 — 43 kilog. — 7·45 7·95; kukurudza nowa na 74 kil. po 6·65 — 6·80; proso po 6·— — 6·35; rzepak po 12.75 — 13.25; Olej po 34·50 — 34·75, spirytus po 33.— 33 50 złr.

Wrocław 29 listop.

Płacono za pszenicę starą po 22 90 marek, żyto po 84 funt. po 17·70 m., owies nowy po 14·90 m., rzepak na 100 fnt. netto po 26·10 m., olej po 56·50 m., spirytus w miejscu po 47·90 m., kukurudza po 16·— mrk.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Kraków dnia 10 grudnia — Przyjechali.

HOTEL SASKI. Hr. J. A. Fredro ze Lwowa, hr. J. Giżycka z Wołynia, br. W. Baumowa z Kopytówki, Br. Cywińska z Nagórzan, M. Zakrzeńska z Plechowa, K. Żeleński z Grodkowic, Wł. Janasz z Warszawy, H. Malinowski z Jarocina, A. Günther z Faćmiecha, A. Szyrajew z Nowego Sącza, Wł. Struszkiewicz z Niewiarowa, Fr. Sołtysik z Rzeszowa, W. Daniszewski ze Lwowa, I. Kownacki z Podola, H. Lacko z Miechowa, M. Naimski z Spytkowic, H. Motkowska z Borysławia, J. Feige z Wiednia, St. Postawka z Kaźmierzy.

Pożar w Ringtheater.

Straszna katastrofa, która okryła Wiedeń żałobą, góruje dziś nad wszystkiem. Ucichły burzliwe przed chwilą rozprawy parlamentu, giełda próżnuje, dziennikarstwo monarchii, całej nawet Europy, daje wyraz współczucia dla pięknej stolicy państwa, dotkniętej przerażającem nieszczęściem. Uczucie to ludzkości, połączone z sympatyą dla miasta Wiednia, nie ma dziś możności objawienia się odpowiednim czynem, gdyż składki, którym wspaniałomyślny Monarcha dał pierwszy początek, niezdołają przynieść ulgi w tem zbiorowem nieszczęściu więcej moralnej niż materyalnej natury. Nieszczęścia takie dają miarę uczuć ludzkości i solidarności ludów, państw i miast. Dla tego katastrofa wiedeńska stała się wypadkiem europejskim. Przedewszystkiem atoli solidarność ta objawia się w krajach monarchii rakuskiej, a kraj nasz i miasto nasze bolejąc nad nieszczęściem, które dotknęło Wiedeń, pozostaje pod piorunującem jego wrażeniem, bo wiążą nas z Wiedniem tak częste i blizkie węzły polityczne, uznajemy w nim nadto jedną z metropolij sztuki, nauki i cywilizacyi!

Wobec różnych wersyj, do tej chwili nie można stanowczo oznaczyć ani istotnej przyczyny pożaru, ani całej rozciągłości nieszczęścia, które przy bliższem rozpoznaniu szczegółów potęguje się w coraz większe rozmiary. Pożar wszczął się o 5 minut przed 3-ma kwadransami na 7-mą. Twierdzą, że robotnik zapalając lampy pod sufitem zanadto zbliżył żerdź, na końcu której znajdował się płomyk spirytusowy, do firanek, które natychmiast stanęły w płomieniach. Płomień pędzony ciągiem powietrza, przeniósł się w okamgnieniu do sali, gdzie zgromadzeni byli widzowie i szerzyć się zaczął ku lożom. Nastąpił nieopisany popłoch, wszyscy rzucili się szukając wyjścia, w tem zagasły płomienie gazowe, była to chwila, w której przestrach doszedł do najwyższego stopnia. W oknach pierwszego i drugiego piętra, na balkonie wychodzącym ku Schottenring, ukazały się śmiertelne blade postacie, wołające o pomoc. Na ulicy gromadził się wśród jęków tłum osób, których znajomi lub krewni byli w teatrze. Odezwały się głosy z ulicy „czekać, czekać! straż ogniowa nadpędza“. Był to obraz najstraszliwszego zamętu, którego opisać nie podobna. Tymczasem płomień ukazał się na dachu. Po 10-ciu długich jak wieczność minutach, nadjechała straż ogniowa, rozciągnięto prześcieradła, na które zeskakiwali najprzód znajdujący się na bocznym balkonie widzowie, w liczbie 84 osób, kobiety i dzieci, zrazu wahając się, lecz w końcu przestrachem zmuszeni do skoku. Wprzód już wyskoczył z okna 1-go piętra na Hessgasse, człowiek, który prócz skaleczenia rąk, wyszedł cało. Kilka kobiet, które wyskoczyły na prześcieradło, zemdlało na miejscu. Kilku ze straży ogniowej wysłanych zostało z pochodniami wewnątrz teatru, aby ratować zemdlonych. Lecz zaledwo doszli do 1 piętra, prąd powietrza zagasił pochodnie. Na głos „niema tu kogo?“ odpowiedział tylko trzask płomieni. Nieznalazłszy nikogo w korytarzach, sądzono, że nikt życia nie utracił.

Niestety! rozczarowanie nastąpiło wkrótce. Z ludzi którzy w podartych sukniach, bez kapelusza zdołali się ocalić, spieszyło wielu wołając żałośnie krewnych, którzy z nimi byli w teatrze, a którzy w bezładnej ucieczce zniknęli. Poczęto robić poszukiwania w niepalących się jeszcze miejscach, walcząc z dymem zatykającym oddech i z gorącą atmosferą i napotkano w pierwszym korytarzu między drugą i trzecią galeryą zmotany kłębek ludzi. Straż ogniowa wyciągnęła z pomiędzy trupów żyjącego jeszcze człowieka. Straszny to był widok! Około godziny obliczono 120 trupów, ogólna jednak ilość przewyższa kilkoraką tę liczbę. O godzinie 12 całe wnętrze teatru aż do parteru zamieniło się w zgliszcze. O godz. 2 zwolniał pożar. W gmachu policyjnym, dokąd znoszono trupy zgromadzonych było około 30 lekarzy. Lecz sztuka ich była bezsilną wobec tych ofiar strasznego zniszczenia.

Trupy, które na końcu z palącego się teatru wyniesiono, były tak z sobą splecione, że niepodlega wątpliwości iż się odbywała zacięta walka, aby się naprzód dostać do drzwi. Między ofiarami znadują się trzy chórzystki, które płomień dosięgnął częścią w kostiumach, częścią w najzupełniejszym negliżu. Aktorka, która w pierwszym akcie opery *Opowiadania Hoffmanna* miała występować, właśnie wdziewała na siebie trykoty kiedy pożar wybuchnął i zaledwo miała czas uciec na ulicę w niedokończonym stroju.

W chwili rozpoczęcia pożaru na scenie, panował największy nieporządek. Wszyscy artyści ubierali się właśnie w swoich garderobach. Zdaje się jednak, że wszyscy zdołali uciec. Panna Jona primadonna, nie miała czasu się ubrać, lecz w największym negliżu udała się do portyera teatru, gdzie znalazła szal, w którym wyszła na ulicę. Cała trupa teatru została pozbawioną chleba, ponieważ klauzula kontraktu wyraźnie opiewa, że w razie ognia, wojny lub dżumy, kontrakt jest rozwiązany. Dyrektor Jauner również poniósł ogromne straty, dochodzące do 100,000 złr., ponieważ własność jego w teatrze (gmach należy do *Stadterweiterungs-fond*) nie była zabezpieczoną. Nieszczęśliwego dyrektora zemdlonego odniesiono o godz. 8 do domu.

Na miejsce pożaru przybyli arcyksiążęta Wilhelm i Albrecht, hr. Taaffe, bar. Possinger, dyrektor policyi Marx, burmistrz Newald, jenerał Filipowicz i wiele innych wybitnych osobistości. Prokurator hr. Lamezan z narażeniem życia wdarł się do teatru stojącego w płomieniach i z odwagą uznania godną wyratował kilkanaście osób. Cesarzowi, który bawi w Gödöllö, natychmiast przesłał hr. Taaffe dokładny raport. Cesarz kazał sobie telegrafować wszystkie szczegóły. Cesarz i Cesarzowa ofiarowali 10,000 złr., z której to sumy połowa jest przeznaczoną dla rodzin nieszczęśliwych ofiar, druga dla służby teatru. W ogóle zewsząd płyną datki: bar. Rothschild przesłał 10,000 złr., baron Todesco 5,000 złr.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie poranne i wieczorne podają mnóstwo nieraz sprzecznych ze sobą opisów pożaru. Zastanawiają się przytem nad przyczyną pożaru i dochodzą do przekonania, że radykalna nastąpić musi reforma w dotychczasowem urządzeniu teatrów wiedeńskich, nie przedstawiających dostatecznej gwarancyi bezpieczeństwa! To musi się zmienić! wołają wszyscy. Nie chcemy bowiem, aby codziennie 20,000 naszych współobywateli było narażonych na takie niebezpieczeństwo. Peryodyczne rewizye teatrów przez policyę są po prostu farsą! Dzienniki żądają kategorycznie zamknięcia wszystkich teatrów, z wyjątkiem Opery, a przedewszystkiem teatru *Burgu!* Przebudowanie bowiem teatrów jest jedynym środkiem, a zwłaszcza przebudowanie schodów i wyjść.

Pożar w *Ringtheater* ma być przedmiotem śledztwa sądowego w myśl §. 335 k. k.

Ringtheater już nie powstanie jako teatr. Architekci bowiem uznali, że trzeba całkiem znieść ruiny, chcąc uniknąć zawalenia się murów. Piękny ten teatr zbudowany w czasie największego finansowego rozkwitu smutną miał historyę, która się zakończyła straszliwym epilogiem. Pierwsze przedstawienie w tym teatrze zbudowanym przez Förstera (kosztował 900,000 złr.) odbyło się d. 17 stycznia 1874 r. pod dyrekcyą Swobody Albina, grano Rossiniego *Cyrulika Sewilskiego*.

Pol. Corr. donosi, że dotąd brakuje 600 osób z tych, co byli w teatrze; *Ringtheater* mógł pomieścić 1500 osób.

Wiedeń 9 grudnia.

(A.) Stolica monarchii przywdziała dziś żałobę. Na wszystkich twarzach widać tylko smutek głęboki, prawdziwy. Łzy stoją w oczach każdemu. Pożar wczorajszy *Ringtheater*, w którym niedawno gościła Sarah Bernard, i który należał do najpiękniejszych teatrów europejskich, przewyższa grozą swoją dotychczasowe podobne katastrofy. Dotąd wydobyto przeszło 360 trupów z ruin a utrzymują, że około 150 trupów albo jeszcze znajduje się wśród zgliszcz, albo zamieniło się w czysty popiół! Życie zwłaszcza wielkiego miasta ustać nie może, ale wlecze się ono dziś we Wiedniu ociężale, apatycznie, robi się co jest koniecznem, niezbędnem, ale wśród bicia serca, wśród gorączkowego wzburzenia i roztargnienia. Fizyonomia miasta od wczoraj nie do poznania. Znajomi i nieznajomi spotykają i witają się niemym ruchem, pragnąc i obawiając się wyczytać we wzroku wiadomość o rozmiarach nieszczęścia. Wczoraj do 9éj wieczorem, gdy już teatr palił się przeszło dwie godziny, łudzono się jeszcze nadzieją, że mało osób zginęło. W nocy liczono 120 trupów. Od rana do chwili, w któréj piszę, liczba ta podwoiła się, a nie widać końca ofiar. W takich ciężkich chwilach współczucie ludzkie jest bez granic. Znanym i nieznanym ofiarom cała stolica z bólem serca oddaje ponury pokłon, należną cześć poległym, co niewinnie tak straszną, bezlitośną śmierć ponieśli. Rada miasta, giełda, Izba deputowanych, zaniechały dziś zwykłych zajęć. Prezydent Dr Smolka, który wyzdrowieniem swem sprawił wszystkim rzetelną radość, z wielkim taktem przemówił, a wślad za nim Dr Suess i Dr Rieger dowiedli, że taka katastrofa zbliża i jednoczy zwaśnionych i że każe zapomnieć na chwilę o walkach codziennych. Na ulicach panuje ruch niezwykły. Całemi karawanami lud ciągnie ku miejscu pożaru. Dziś nie pora wdawać się w rekryminacye na tych, co bądź lekkomyślnością, bądź niezdarnością przyczynili się do powstania i wzrostu katastrofy wczorajszéj, która stała się dla nich, jeśli jeszcze żyją, najokropniejszą karą ziemską. Świadkowie naoczni opowiadają, że 3/4 nieszczęścia dałoby się było odwieść, gdyby wszyscy, których obowiązkiem był ratunek w domu i po za domem, nie byli w pierwszéj chwili stracili przytomności umysłu. Tymczasem smutno, bardzo smutno w duszy każdego wiedeńczyka.

Wiedeń 9 grudnia wieczór (tel. *Czasu*). Obawiamy się o życie posła Pęgowskiego wraz z żoną, gdyż wczoraj wieczór przed godz. 7 udali się oboje do *Ringtheater* i dotychczas nie wrócili do domu. Jest około 300 osób spalonych i uduszonych a wiele z nich nie można wcale rozpoznać.

Wiedeń 10-go grudnia Niebezpieczeństwo zawalenia się murów tak wielkie, że musiano wstrzymać wydobywanie trupów, dopóki nie zostaną przeprowadzone środki ostrożności.

Wiedeń 10 grudnia (tel. *Czasu*). Na posiedzeniu Izby deputowanych hr. Taaffe odczytuje notę namiestnictwa w sprawie pożaru. Rząd zapewnia, że uczyni kroki celem zabezpieczenia publiczności uczęszczającej do teatru *(Oklaski)*. Izba uchwaliła kredyt 50,000 złr. dla pozostałych rodzin ofiar. Podpisana przez wszystkie stronnictwa interpelacya do rządu żąda opieki celem zapobieżenia w przyszłości podobnym katastrofom.

Wiedeń 10 grudnia *(tel. Czasu)*. Dla ofiar pożaru teatru: *Länderbank* ofiarował 15,000 złr., *Union Génerale* 100,000 franków, Bontoux 10,000 franków, pani Bontoux 5000 franków, dyrektor *Union* p. Fedor 5000 franków.

Wiedeń 10 grudnia. Dzisiaj rano pochowano część trupów poznanych przed sądową komisyą. Komisya będzie funkcyonować aż do wieczora. Niepoznane ciała zostaną dzisiaj w nocy złożone na centralnym cmentarzu. Pojutrze z współudziałem Rady miejskiej zostaną wspólnie pochowane. W szpitalu znajduje się 235 trupów.

Wiedeń 10 grudnia. Policya ciągle przesłuchuje personal teatralny celem najdokładniejszego zbadania przyczyn pożaru.

Paryż 10 grudnia. *Union genérale* otwarła subskrypcyę dla ofiar pożaru w Wiedniu.

Telegramy własne „Czasu.“

Kolonia 10 grudnia. *Koelnische Ztg* donosi z Rzymu, że Cesarstwo Austryaccy odwidzą króla i królową włoskich 4go stycznia w Turynie.

Petersburg 9 grudnia (do granicy pocztą). W Mikołajewie stojący pułk kozaków odebrał rozkaz wyruszenia do Elizabetgrodu, gdzie znowu zachodzi obawa napaści na żydów. Proces Mrowińskiego potrwać ma trzy dni. Publiczność składa tylko 50 urzędników, prokuratorów i kilku korespondentów.

Telegramy biura koresp.

Paryż 10 grudnia. W Izbie deputowanych po mowie ministra handlu i odrzuceniu 401 głosami przeciw 81 wniosku Dautresne o odroczenie rozpraw nad traktatem handlowym francusko-włoskim, Izba przyjęła takowy.

Rzym 10 grudnia. Mancini zawiadomił Izbę, iż otrzymał telegram, w którym ks. Bismark dziękuje mu za oświadczenia złożone w Izbie włoskiej i mówi, że zapatrywanie się Manciniego na słowa wypowiedziane przez kanclerza w parlamencie niemieckim, zgadza się z zamiarami Bismarka; nie można przeto wątpić ani o uczuciach przyjacielskich Bismarka i o jego zamiarach wobec Włoch, ani też o szczerości jego życzeń dla dostojnej dynastyi włoskiej.

Rzym 10 grudnia. W Izbie ukończył Mancini swoje wywody, wyrażając nadzieję, że Izba wszelkie obrady w tym przedmiocie poczyta za bezużyteczne i unikać ich będzie i że uczucia sympatyi i przyjaźni Izby i Włoch dla Niemiec połączą się z owem spokojnem zaufaniem i poważaniem dla wysokiej politycznej mądrości znakomitego męża stanu, który stoi na czele rządu niemieckiego.

Petersburg 10 grudnia. Obchód uroczystości św. Jerzego przeszedł w Gatczynie w zwykły sposób. Na ten dzień zawieszoną była żałoba. W pochodzie obrzędowym znajdował się Cesarz w mundurze jenerała z wielką wstęgą orderu św. Jerzego. Cesarzowa biało ubrana z przepaską orderu św. Katarzyny. Następnie postępowali wszyscy członkowie rodziny cesarskiej. W kościele odbył się akt złożenia przysięgi WW. książąt Pawła Aleksandrowicza, Dymitra Konstantynowicza i Michała Michajłowicza. Cesarz osobiście doprowadził ich do ołtarza. Po obchodzie było śniadanie w pałacu dla wszystkich obecnych. Cesarz wzniósł toast na zdrowie kawalerów orderu, a W. ks. Mikołaj odpowiedział na takowy.

Kursa. — Wiedeń 10-go grudnia 2 godz. 30 minut po poł. Renta papierowa 77·45. — Renta srebrna 78·20. — Renta złota 94·—. — 6% Renta złota węgierska 119·80. — Losy z roku 1860 134·—. — Akcye Banku Narodowego 839·—. — Akcye kredytowe 366·60. — Londyn 118·80. — Dukaty —·—. — Napoleony 9·42. — Lombardy 153·75. — Losy 1864 roku 174·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 312 50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 178·—. — Akcye kolei węg. płn.-wschodn. 169·—. — Anglo-Bank 153·75. Obligacye indemn. galicyjs. 101·—. — Losy prem. węgierskie 124·25. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 148·50. Akcye kolei półn.-zach. austr. 237·—. — 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. — Marki 58·10 Ruble 124.25·— 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredytow. Ziem. 101·50. —Nowa renta papierowa —·— złr. — 4% Renta węgierska 90·60. — Usposobienie giełdy: —

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy:* *pośpieszny:* *wieczorny:*
Kraków odjazd: . 10.45 rano 9.15 wiecz. 10.40 wiecz.
Lwów przyjazd: . 9.7 wiecz. 5.30 rano 11 rano.

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6.11 rano
Tarnów przyjazd 9.24.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11.44 po poł.

Do Wiednia: *osob.* *pośpieszny* *mieszany* *osobowy*
Kraków odjazd: 5.40 ran. 6.55 ran. 9.30 ran. 5.30 w. 3 pop.
Wiedeń: przyj.: 7.13 wie. 4.10 p. po. 4.5 ran. i 12.5 p. 5.10

Do Prus: O godzinie 5.40 rano osobowy,
„ „ 6.55 „ pośpieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 do południu.
Berlin „ „ 10 wieczór.

Do Warszawy: rano o godzinie 7.50. — Drugi pociąg (kuryerski, nocny) do Warszawy (tylko I i II klasa) odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 5 min. 30 wiecz.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: *osobowy:* *mieszany:* *pośpieszny*
Lwów odjazd: 4.49 rano 4.33 wiecz. 10.30 wnocy
Kraków przyjazd: 2.38 pop 5.10 rano 6.48 rano

Z Tarnowa *lokalny.*
Tarnów odjazd 5.14 po poł.
Kraków przyjazd 8.20 wiecz.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 7.30 wiecz
Kraków przyjazd: 8.7 wiecz.

Z Wiednia: *osobowy:* *pośpieszny:* *mieszany:* *osobowy*
Wiedeń odjazd: 8 r. 11— r. 5 wiecz. 8.30 wiec
Kraków przyjazd: 9·40 w. 8.30 w. 11.5 p. p. 9.45 rano

Z Prus: o g. 3 m. 10 po po. i o g. 5 m. 45 wiecz. mieszany
Z Warszawy: 9.45 rano osob. 5.45 wiecz. mieszany

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 10 grudnia.

	płacą	żądaj
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	123 —	125 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Marki niemieckie za 100 marek	57 50	58 50
Dukat ważny	5 55	5 65
20-frankówka	9 36	9 45
Imperyał ważny	9 62	9 72
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi,		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	103 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	100 50	102 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 25	97 75
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 50	101 50
6% listy „ banku hipot.	101 25	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	101 —	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	93 —	94 25
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	102 —	103 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 50
5½% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	106 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	96 25 rubli	97 75 rubli
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	84 —	85 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	310 —	312 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	177 50	179 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	303 —	313 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	21 —	22 50
Losy miasta Stanisławowa	25 —	26 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdorazowo w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 9 grudnia

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 1/5 % Renta papierowa	77 40	77 55
4 1/5 % „ srebrna	78 20	78 35
4% „ złota	94 —	94 20
4 1/2 % Losy z roku 1854 po 250 złr.	123 75	124 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	133 75	134 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	135 —	— —
„ „ 1864 „ 100 „	173 75	174 25
„ „ 1864 „ 50 „	172 —	173 —
Losy Como-Renten	30 —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	105 25	— —
Bukowińskie „ „	100 75	101 50
Galicyjskie „ „	101 —	101 50
Morawskie „ „	104 —	104 40
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 —
Wyższo-austryackie „ „	103 —	— —
Szląskie „ „	108 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	104 75
Siedmiogrodzkie 7% „	99 —	99 75
Węgierskie „ „	99 —	99 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 50	99 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 25	134 50
6% Renta węgierska złota	119 55	119 70
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	98 —	— —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	153 75	154 —
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	287 50	288 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	365 20	365 40
„ „ węgierskie . 200 „	363 —	363 50
Depositen-Bank . 200 „	306 —	308 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	895 —	900 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	838 —	840 —
Unionbank . 100 „	143 50	143 90
Verkehrsbank ogólny . 140 „	155 —	155 50
Wied. Bankverein . 100 „	141 50	141 75
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	175 25	176 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	577 —	579 —
Elżbiety . 210 „ „	218 —	218 25
Linz-Budweis . 200 „ „	194 —	194 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	186 50	187 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2490	2495
Franciszka Józefa . 200 „ „	195 75	196 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	312 50	313 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	148 25	148 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	178 25	178 75
Nordwest austr. . 200 „ „	234 25	234 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	260 25	260 75
Rudolfa . 200 „ „	173 50	174 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	168 75	169 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	333 —	333 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	153 —	153 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 50	252 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	166 —	166 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	169 —	169 50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	171 50	172 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 25	118 75
5% „ „ papier. 33 lat	100 20	100 60
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	— —	106 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 50	102 —
5½% „ „ złote 36 lat	99 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	96 40	97 —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	100 50	101 —
5% „ „ „ nowe 37 lat	100 50	101 —
6% „ Bank. Hipot. lwow.	101 30	101 80
6% „ „ Włość. „	102 20	102 60
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 50	100 65
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 —	102 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	99 50	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 80	103 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	94 70	95 —
Alföld-Fiume . 200 „ „	94 80	95 20
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	92 80	93 10
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	98 —	98 25
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	97 75	98 —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	102 75	103 —
„ Em. 1870 . 200 „ „	100 —	101 —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	100 90	101 25
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	104 50	105 50
„ „ wal. austr. . „	101 —	101 75
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 25	106 75
„ poż. 14 milion. 1872 . „	105 80	106 30
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	104 60	105 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	101 50	101 90
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	102 —	102 25
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	99 40	99 70
„ II „ 1867 300 „ „	98 —	— —
„ III „ 1871 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	95 75	96 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 40	94 80
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 90	100 20
„ III „ 1868 300 „ „	95 50	95 75
„ IV „ 1872 300 „ „	95 —	95 50
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 30	102 70
„ „ Lit. B. . 200 „ „	101 75	102 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	121 50
Rudolfa . 300 „ „	99 25	99 75
„ Em. 1869 . 300 „ „	99 —	99 50
„ Em. 1872 . 300 „ „	98 75	99 25
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	115 —	115 25
Siedmiogrodzkiej 1 . 200 „ „	92 75	93 —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	176 5	177 —
Südbahn (Lombardy). . 500 fr. 3%	131 25	131 75
„ „ . 200 złr. 5%	117 —	117 50
Theissb.-Gesell. . „ „	101 70	102 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	93 80	94 10
„ „ II Em. 200 „ „	91 75	92 25
„ Nordost . 300 „ „	92 30	92 60
„ „ złotem . 200 „ „	111 50	112 25
„ Westbahn . 200 „ „	94 50	95 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	92 75	93 25
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	118 —	118 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	133 25	133 50
„ Węgierskie . „ 100	124 25	124 75
3% „ Tureckie . fr. 400	25 —	25 75
Kredytowe . złr. 100	182 —	182 50
Clary . złr. 42	40 —	41 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	113 50	114 —
Inszpruku . „ 20	24 75	25 50
Keglewicha . „ 10½	18 —	— —
Krakowskie . „ 20	21 40	21 70
Ofner (miasta Budy) . „ 40	41 —	— —
Palfy . „ 42	38 —	38 50
Rudolfa . „ 10½	19 50	20 —
Salma . „ 42	52 50	53 50
Salzburgskie . „ 20	23 —	23 75
St. Genois . „ 42	49 50	50 —
Stanisławowskie . „ 20	25 40	25 80
4½% Tryesteńskie . „ 105	127 —	128 —
4% „ . „ 50	66 —	67 —
Waldsteina . „ 21	30 25	30 75
Windischgrätza . „ 21	— —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 60	5 62
20 frankówki	9 41	9 42
Imperyały rosyjskie	9 67	9 69
Funty szterl. angielskie	11 82	11 87
Liry tureckie złote	10 71	10 75
Marki niemieckie za 100 marek	58 05	58 15
Rubel papierowy za 100	124 —	124 50

Lwów 9 grudnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	306 —	310 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 50	101 50
4% „ „ „ „	96 70	97 70
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 50	101 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 50	102 50
6% „ „ „ włośc. galic.	100 50	102 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	100 60	101 60
6% „ pożyczki krajowej	101 —	103 —

Warszawa 5 grudnia

	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	97	25
kupon	—	—	226	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	85	40
kupon	—	—	—4	—

Najświeższe wszędzie zdziwienie sprawiające

ozdoby na drzewko

odznaczone na wszystkich wystawach,

dostać można za bezcen

w słynnie znanym składzie fabrycznym

Bisenius, Wien, I, Riemergasse 14.

Nowości tegorocznej pory:

Dyamentyna, pysznie lśniący szron zimowy na drzewka, 1 pudełko 12 ct. z opisem użycia.

Srebrny włos Bożego dzieciątka składający się z prześlicznie lśniących włosków metalowych do okrycia gałązek drzewka, paczka złotych włosków 20 cent., srebrnych 35 ct. — Takieżsame w motkach złotych 25 ct., srebrnych 30 ct.

Prawdziwe wspaniałe szyszki jodłowe 1 pudełko z 10 sztukami 50 cent. 1 „ „ 10 „ wielkiego gatunku 80 cent.



Cacane małe figurki starcy trzymający w ręku drzewka, które można ustroić i oświetlić świeczkami, sztuka ct. 45, 50, 70, złr. 1·40, 3·80.

Ozdoby na korony drzewek przepyszne, sztuka 5 c. do 80 c.

Latające aniołki sztuka ct. 15, 35, 45, 80, złr. 1·20, złr. 1·60, 2·20.

Zbiór różnych wspaniałych **ozdób na drzewko** cnt. 70, złr. 1·50, złr. 2·50, złr. 3·50, złr. 5, złr. 8, złr. 10, złr. 15.

Obszerne cenniki z wielu tutaj niewymienionemi towarami przesyłam na żądanie darmo.

Osoby z prowincyi, którym zależy na starannem wykonaniu swych zamówień, zechcą mi je nadesłać najpóźniej do **18 grudnia** b. r., gdyż później nie ręczę za wykonanie z powodu zbyt wielkiego nawału. (3252-3-3)

Bisenius, Wien, I, Riemergasse 14.

Kompl. urządzeń dla fabryk **cykoryi, krochmalu z ziemniaków, cukru i towarów glinianych, browarów i gorzelń**, tudzież **kaszowników, młynów wodnych i tartaków**, niemniej **machiny parowe i pompy, wagi setne** od 25 do 300 metr. cetnarów (3149-4-6)

dostarczają po tanich cenach

Dannenberg & Schaper, fabryka machin i odlewarnia żelaza w **Magdeburgu** (w Niemczech).



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE OPACTWA FÉCAMP we FRANCYI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt.

Jeden z najlepszych likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand ainé* (1913 20)

Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard Haussmann 76.

„Prawdziwy likier Bénédictine znajduje się w składach na-„stępujących domów, które podpisały zobowiązanie, że sprzeda-„wać nie będą fałszerstw i naśladownictw wy-„bornego likieru Bénédictine“. Dostać można w *Krakowie* w cukierni pp. **Rehmana i Hendricha, J. K. Knowiakowskiego** przy u. Floryańskiej i **P. Mauricio** w Rynku Nr. 32.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
A. Legrand ainé

Drugie ciągnienie dnia 12 grudnia

3% książęcej serbskiej pożyczki premiowej,

która wylosowaną będzie **pięć razy** rocznie z każdorazową **główną wygraną**

100,000 franków w złocie.

i z odsetkami **3% w złocie.**

Powyższe losy sprzedaje ściśle po kursie dziennym

DOM BANKOWY I WYMIANY

HIRSCH & HORECKI

w Wiedniu, I., Rothenthurmstrasse Nr. 18

(hotel Österreichischer Hof.)

Zarazem poleca się do najprzystępniejszego wykonania zamówień giełdowych i zleceń wchodzących w dziedzinę wymiany.

Na wszelkie zapytania i zamówienia odpowiadają na żądanie w języku polskim. (2940-16-17)

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego we Lwowie

i Filie tegoż w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

sprzedają po kursie dziennym

nowo wydawane

5% listy hipoteczne

Listy te według prawa z dnia 1 lipca 1868 r. Dz. P. P. XXXVIII Nr. 93 i najn. post. z dnia 17 grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, służbowych, oraz i wadyów. *(Przedruk nie będzie płacony).* (3097-5)

---

46 zabawek

zł. 2·28



Tylko za 2 złr. 28: 46 podarunków,

cały zbiór ślicznych zabawek. 1 piękne pudełko żołnierzy, 1 teatrzyk dziecinny, 1 panorama 1 czerwony balonik powietrzny, 1 gra 1 piszczałka czarodziejska, 1 kalejdoskop, 1 kasa oszczędności, 1 teczka szkolna dla chłopców lub dziewcząt, 1 lalka, 1 zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem, 1 żaba, 1 pudełko z farbami, 1 książka z obrazkami, 1 pistolet pukawka, 1 trąbka, 1 urządzenia kuchenne drewniane i blaszane, 1 garnitur stołowy ze stali cynowej, 1 zwierzę ryczące, 1 bąk frugający, 1 kogut piejący tudzież pudełko 25 rozmaitych nowych jeszcze nigdy niewidzianych rzeczy świetlanych pysznych na drzewko pył świecący, lampki czarodziejskie, ognie sztuczne i inne śniące i błyszczące przedmioty. Cały ten zbiór kosztuje razem tylko złr. **2·28,** skrzynka do tego 26 c.

Tylko za 4 złr. 60: 66 podarunków.

Następny zbiór, który u każdego, kto go zobaczył, wywołał zadziwienie i radość: Godarda balon powietrzny (le nouveau monde) 1 teatrzyk, książka z obrazkami Deplitissa, wielkie wydanie, 1 zając z sierścią lub inne zwierzę ruchome, 1 instrument muzyczny mandolinata, 1 garnitur mebli, 1 lalka mocna, 1 lusterko czarodziejskie, 1 kula powietrzna czarodziejska, 1 pajac na 2 kółkach, 1 pałasz, 1 strzelbka, 1 trąbka, 1 pudełko naczyń kuchennych, 1 pudełko blaszanych naczyń kuchennych, 1 para bardzo pięknych kólczyków. 1 szpilka broszka, 2 pierścionki, 1 grzebień okrągły, 1 krzyżyk na szyję, wszystko z prawdziwego podwójnego złota, 1 wspaniały zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem, 1 śliczna kieska na pieniądze, 1 fröblowska gra towarzyska, 1 pudełko żołnierzy, 1 piękny garnitur stołowy i 10 całkiem nowych nigdy jeszcze niewidzianych pysznych rzeczy świetlanych i ozdób na drzewko, jak cudowne kółko, elektryczne lampki palące się kolorowem światłem, lampiony, lusterka, zwierzątka ze świecącego szkła, świeczki bengalskie itd. itd. Cały ten zbiór kosztuje razem tylko złr. **4·60,** za skrzynkę osobno **46** c.

Następny zbiór za złr. 8·50

przeznaczony jest dla dorastającej młodzieży:

1 latarnia magiczna, 1 kompletny aparat fotograficzny, dla nauczenia się fotografii, 1 mechaniczny wodotrysk z magnetycznemi rybkami, 1 cytra wiedeńska ze szkołą cytrową i kluczem do naciągania strun, 1 całe pudełko z narzędziami stolarskiemi: młotek, hybel, piłka, raszple, obcęgi itd., 1 wielka gra w loteryę z wygranemi, 1 fortepian doskonały do nauki, 1 całe pudełko napełnione najświeższemi przedmiotami z dziedziny fizyki pouczającej, czarodzieskiemi sztukami itd., prorok **Kin-Fu,** 1 drukarnia podręczna, wszystko to razem kosztuje tylko złr. **8·50.**

Tylko za 5 złr.

Najkorzystniejsza sposobność do nabycia bardzo pięknych efektownych i praktycznych podarunków na gwiazdkę.

1 chustka jedwabna dla pań, 1 czapka pluszowa dla mężczyzn lub chłopców, 6 kołnierzy, nowość, 3 pary mankietów, potrójnych, 1 masza koronkowa, nowość, 1 wstążka do medalionu, w kilku kolorach, 2 lavaliery, 3 krawatki dla mężczyzn, każda inna, 6 fotografij. Wszystko to ma słynnie i oddawna znany i bardzo rzetelny skład **Waaren-Depot der Pariser Actien Gesellschaft.** (3260-1-3)

Wien, Stadt, Adlergasse Nr. 12, I. Stock.

Zamówienia z prowincyi będą punktualnie wykonane.

Już dnia **12go grudnia** drugie ciągnienie 3% książęcych

Serbskich losów.

W pierwszem ciągnieniu odbytem dnia 12 listopada **padły główne wygrane 100,000,** 10,000 i 4000 franków w złocie na losy sprzedane przez nasz kantor wymiany i zostały przez nas zaraz eskontowane. [3070-9-9]

Najbliższe ciągnienia już dnia 14go stycznia i 14go marca.

3% KSIĄŻĘCE

SERBSKIE LOSY

z roku 1881 po 100 franków w złocie.

Rocznie pięć ciągnień

14 stycznia, 14 marca, 14 czerwca, 14 sierpnia i 14 listopada.

Każdorazowa główna wygrana

franków **100,000** w złocie,

najmniejsza wygrana 100 franków w złocie. Wygrane płatne są w Wiedniu, Budapeszcie, w głównych miastach na prowincyi, w Białogrodzie serb. i prawie we wszystkich stolicach w Europie **bez żadnego potrącenia.** Za punktualną wypłatę ręczy książęcy serbski rząd.

Los przynosi 3% odsetek w złocie.

Oryginalne losy za gotówkę po 46 złr. wraz z 50 ct. za odsetki kuponu.

Kwity częściowe

płatne w 14 spłatach miesięcznych tylko po 3 złr. i resztującą spłatą 4 złr. w. a. Kupujący nabywa już **przez zadatek tylko 3 złr.** natychmiast **jedyne i niepodzielne** prawo do gry.

WECHSLERGESCHÄFT DER ADMINISTRATION DES **WIEN, Wollzeile Nr. 10 und 13.** „MERCUR“ **WIEN, Wollzeile Nr. 10 und 13.**

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY.

Der Sendbote des heil. Joseph, illustrowany miesięcznik, VII. roczn. 1882, kosztuje rocznie z przesyłką pocztową **65** c. Każdy prenumerator otrzyma na żądanie **premię bezpłatną** do wyboru za przysłaniem 15 c. za opakowanie i porto. Prenumerata we wszystkich c. k. urzędach pocztowych, najdogodniej przekazem pocztowym z dokładnem podaniem adresu: **Verlag des Sendboten: Weinhaus bei Wien 3.** — Z tegoż samego miejsca można sprowadzić **Josephs-Kalender** na rok 1882 za nadesłaniem 30 ct. (3053-3-3

DO SPRZEDANIA

SZUBA PODRÓŻNA z niedźwiadków

wierzch szaraczkowy — dla mężczyzn dobrego wzrostu przydatna. — Obejrzeć można u Karola Wróblewskiego w Krakowie, ulica Gołębia Nr. 8, codziennie między godziną 12 a 2 popołudniu. [3288-2-3]

Kawiarnia do sprzedania.

Z powodu dłuższej słabości mam zamiar sprzedać z wolnej ręki kawiarnię, istniejącą od 8 lat w Krzysztoforach, w głównym Rynku w Krakowie. Bliższa wiadomość na miejscu. (2933-12-)

S. Rehman.

Uprasza się o bezzwłoczne zamówienie, gdyż w przeszłym roku z powodu zbyt późnego nadejścia, mnóstwo zamówień nie zostało wykonanych. Nieodpowiednie towary bez trudności będą napowrót przyjęte jako dowód najściślejszej rzetelności.



Nie mamy żadnych filij lub ajentów, upraszamy więc o zamówienia tylko wprost pod naszym adresem. Wszystkie te towary pochodzą z okolicznościowego kupna, dlatego nie mogą być więcej sprowadzone.

Do naszych Szanownych kupujących na prowincyi!

Wskutek mnóstwa uznań ze strony naszych kupujących i przyzwyczajeni do tego oddawna, urządzamy także tego roku **wyprzedaż zabawek**, aby podać sposobność naszym Szanownym stałym kupującym do zaopatrzenia swego stołu gwiazdkowego tak bardzo ulubionemi grupami w **nader obfity** a przytem jednak w **niebywały bajecznie tani sposób.** W roku zeszłym nie mogliśmy niestety wskutek olbrzymiego nawału przed samemi świętami mnóstwo zamawiających obsłużyć, prosimy zatem w własnym interesie zamawiających o rychłe przysłanie zamówień.

Dla chłopców i dziewcząt!

Tylko za 1 złr. 50

rzeczywista cena sklepowa była złr. 3.

1 salzburska gra dzwonkowa, 1 kompania wojska w pudełku, 1 lalka, 1 kolorowa książka obrazk., 1 indyjski tancerz, bardzo zabawny, 1 muzykalna trąbka, 1 mysz w łapce ruchoma, 1 panorama, 1 nocny grzebień okrągły, nowy kształt, 1 para ameryk. podwiązek zdrowia, 15 drobiazgów i świeczek na drzewko, razem 25 sztuk, **tylko 1 złr. 50.**

Tylko za 2 złr. 50

rzeczywista cena sklepowa była złr. 6·50

1 ruchomy stangret w pstrej liberyi, 1 gustowny powozik z dwoma końmi, 1 piękny biczyk fiakierski, 1 lalka mocna jakby żywa, 1 lusterko toaletowe z podstawką polituroww. i rzeźb., wspaniała ozdoba salonu, 1 śliczny pudelek, ulubieniec dziatwy, 1 chińskie panorama, 1 piecyk metalowy z kominkiem i przyrządem do palenia, 1 zegarek z pozłoconym łańcuszkiem, 1 balonik z pięknym śpiewem ptasim, 1 wspaniała książka obrazkowa, 1 nader komiczny instrument muzyczny, porusza grając młynarza i koło młyńskie, 1 gra wyścigowa z towarz. arfy, 1 przedmiot niespodziankowy darmo z 20 ozdobami i świeczkami na drzewko, ogółem 34 sztuk, **tylko 2 złr. 50.**

Tylko za 3 złr. 85

rzeczywista cena sklepowa była złr. 12.

1 kuźnica w ruchu, śliczna niespodzianka, 1 książka obrazkowa z wesołemi historyami z życia dzieci, 1 przyrząd naśladujący naturalne głosy zwierząt, nader komiczny, 1 samoidący welocyped z doskonałą mechaniką, 1 japońska zabawka figurowa, w środku pali się ogień sztuczny bezpiecznie, 1 instrument muzyczny z bardzo miłemi aryami, 1 pugilares dla oszczędnych, 1 szwajcarskie pudełko architekton. czyli mały architekt z potrzebnym materyałem, 1 loteryjka z 5 bardzo komicznemi wygranemi, 1 sklep z towarami, waga i ciężark., z pokojem meblowanym i bardzo pięknym garniturem; całość przedstawia budynek, 1 okręt żaglowy najnowszy, 1 komplet pociąg kolei żelaznej z wagonami i lokom. do ruchu, 1 lalka, ślicznie czesana wieśniaczka francuzka, 1 piecyk kuchenny z poleniskiem i kominem, 1 przedmiot niespodziankowy darmo: 30 dekoracyj i świeczek na drzewko; ogółem 50 sztuk, **tylko 3 złr. 85.**

Tylko za 4 złr. 95

rzeczywista cena sklepowa była złr. 15.

1 kredens rzeźbiony i politurowany z gustownym serwisem, 1 fortepianik dobrze strojony, 1 szabla z pięknym rzemykiem, 1 strzelba pokojowa jako broń na żart, 1 ładownica ze złoconym orłem, 1 puzon muzykalny, 1 śliczny konik do huśtania, 1 obrazek czarodziejski jako gra pouczająca, 1 teczka do listów z przyborami do pisania, 1 chińskie ognie sztuczne, 1 album fotogr., śliczna robota galanter., 1 lalka patent. z włosami, ruchoma, mocna, 1 talia z 54 kart, 1 książka obrazk. kolor. z pouczającemi i wesołemi powiastkami, 1 piecyk kuchenny z kominem i kompl. urządz. kuchennym, 1 koszyczek do robót bardzo gustownie haftowany i wyszywany, 1 album Wiednia i Brukseli z portretami cesarskiej i królewskiej rodziny i widokami obu stolic, 1 przeźr. przyrząd do rysowania z wolnej ręki, 1 pudełko z farbami, 1 neceser do szycia, gustowna kasetka z wszelkiemi przyborami do szycia, 1 mikroskop, powiększa 100 razy, niezbędny dla szkoły i domu, 1 przedmiot niespodziankowy darmo: 40 świeczek i wspaniałe dekoracyjne drzewko, w ogóle 62 sztuk, **tylko 4 złr. 95.**

Dla kobiet i mężczyzn!

Tylko za 5 złr. 60

rzeczywista cena sklepowa była 16 złr. 50.

1 wspaniałe album fotogr., 1 patentow. przyrząd do gotowania, ozdoba stolika do schowania w kieszeń, cały mosiężny, w 2 minutach gotuje się woda, w 3 minutach każde mięso będzie wygotowane lub smażone, 1 gustowny paryski wachlarz modny, 1 koszyk damski haftow. i wyszyw. 1 kasetka toaletowa z najlep. zagranicznemi perfumami, mydełkami, grzebykami i t. p., 1 fajka praktyczna, 1 cygarniczka do papier. i cygar, 1 tytonierka, 1 metal. b. piękna, 1 maszynka do papierosów najśw. 5 wielk. książeczek papierk do papierosów, 1 angiel. modna krawatka z piękną francuską szpilką, 1 mechaniczna zapalniczka, 1 cygarówka bardzo praktyczna także na papierosy. 1 para kolczyków z simil-dyament i kryształu górn., 1 brosza najmodniejsza, 1 gra towarzyska dla dorosłych zwana „rozpacz“, bardzo zabawna, 1 garnitur guzików z prawdziwego złota simili, bardzo dobre naśladowanie, 1 przedmiot niespodziankowy jako prezent, wszystko razem **tylko 5 złr. 60.**

Na składzie są jeszcze: kompletne **uzbrojenia żołnierskie** złr. 1·80, 2·50, 3—5 złr. **mundury strażackie** złr. 2·50 do 5, **konie huśtające** osiodłane i z rzędem złr. 2·50, 3·50, 5 do 10 złr., **lalki** trwałe, krzyczące lub nieme, ruchome i siedzące, niemowlęta pijące ze ssawek, z włosami i ruchomemi oczami, ubrane wedle najświeższej mody do rozbierania i ubierania, po 20 c., 50 c., złr. 1, 2 2·50, 3·50, 5, 10 do 20 złr.. **kasetki czarodziejskie** od 3 do 100 sztuk czarodz. 80 c., złr. 2, 3 do 10 złr., **komiczne i żartobliwe rzeczy dla mężczyzn, dla kobiet** od 20 c. wzwyż w grupach od 2 do 5 złr. (3146-4-5)

Pod nasz adres podszywa się wiele oszustów; nasz handel jest najpierwszym, największym i najdawniejszym w Wiedniu. Rozsyłki za zaliczką lub za nadesłaniem gotówki. Prosimy uważać na dokładny adres:

Erste Galanterie- und Spiel-Waaren-Niederlage

Wien, Asperngasse Nr 2 Ecke der Praterstrasse (Hotel Europe).

Balsam Votorinlego

Znany ten środek Szanownéj Publiczności od lat 70, okazał się ostatniemi czasy jako niezawodny w cholerze. Łyżeczka tego balsamu użyta, uśmierza kurcze żołądka koi słabości nerwowe, reumatyzmowe, ból zębów — powstrzymuje wymioty i rozwolnienie, a przykładany rany goi.

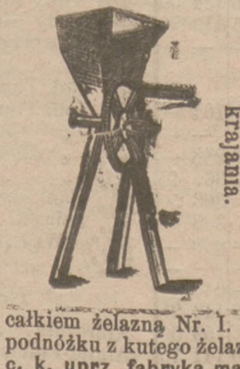
W **Krakowie** dostanie prawdziwego flaszkę po 1 złr. 50 cent u pp. aptekarzy **Wiktora Redyka** „POD BARANKIEM“, *K. Wiszniewskiego* pod „Gwiazdą“, *F. Sobierajskiego* „pod Słońcem“ i *Józefa Trauczyńskiego*, jak również w handlu p. *Janigi*; — w **Rzeszowie** u pp. *J. Schaitter i Sp.* (2089-10-)

KRAKOWSKI HOTEL

pod L. 87 na Podwalu, w najpiękniejszej części miasta przy plantacji położony, w którym łazienki parowe i wanienne się znajdują, **jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu Nr. 1. (2772-10)

Największe **wydoskonalenie!**



Kilkakrotnie *premiowaną buraczarkę* **„SAMSON“** z nożami, które mogą być zastawione także podczas krajania. całkiem żelazną Nr. I. 30 złr., Nr. II. (na podnóżku z kutego żelaza) 35 złr. dostarcza c. k. uprz. fabryka machin KRAUS & Co. w Wiedniu (Währing). (3044-2-3)

Album meblowe

niezbędna **książka do przepatrzenia** dla **kupujących meble** wszelkich stanów, zawierająca 900 pięknych **rycin** wraz z cennikiem jest do nabycia przekazem pocztowym 2 złr. = 4 marek = 5 franków = 2 rubli opłatnie od firmy (2597-50-)

J. G. & L. Frankl, stolarzy i tapicerów

w Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse 91.

Także bardzo obfity wybór trwałych, tanich, gustownych mebli.

Najbliższe ciągnienie 2 stycznia 1882 r.!

Tylko za **2** złr. w. a.

jako zadatek otrzymać można

kwit częściowy

na jeden

LUBLAŃSKI LOS.

Reszta w 12 spłatach po 2 złr.

Główna wygrana

złr. **30.000** w. a.

najmniejsza wygrana 30 złr.

Rocznie trzy ciągnienia.

Kupujący gra już po złożeniu pierwszej opłaty na 2 złr. na wszystkie wygrane.

Główna wygrana losów lublańskich wyciągnięta została 2 kwietnia 1880 r. z kwotą **35.000 złr.** na wygrany przez nas

kwit częściowy

a 2 stycznia 1881 r. kwotą **30.000 złr.** w. a. na los sprzedany przez nasz **kantor wymiany.**

Losy za gotówkę po 24 złr. (3255-2-8)

WECHSLERGESCHÄFT der ADMINISTRATION des **WIEN, Wollzeile 10 u. 13.** „MERCUR“ **CH. COHN. WIEN, Wollzeile 10 u. 13.**

(3233)

W Poniedziałek 12 grudnia b. r. o godz. 10ej zrana odbędzie się *w kościele OO. Kapucynów*

Nabożeństwo żałobne

za dusze ś. p.

JÓZEFY z ROMANOWSKICH

Boguszowej

i

EUFROZYNY z BOGUSZÓW

Marfiewiczowej.

Czcionkami Drukarni „Czasu". Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*